Wydanie drugie

Rok XII — Katowice, wtorek dnia 27-go lipca 1937 roku — Nr. 204

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Cena egzemplarza 10 groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.

Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

Reprezentacje: Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.

Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową miesięcznie 2 zł 50 gr. Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00, w tekście zł. 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł. 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 58 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0.20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonjalne zł 0,30).

Sprawca zamachu na Pułkownika Koca

i środowisko, z którego pochodzi, dokładnie ustalone

Komunikat oficjalny

WARSZAWA. (P. A. T.) Prowadzący śledztwo w sprawie zamachu bombowego na płk. Adama Koca sędzia apelacyjny śledczy p. Józef Skorzyński przebywa od kilku dni poza Warszawą. Z sędzią śledczym współdziałają prokuratorzy delegowani do czynności śledczych, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych oraz zespół oficerów policji śledczej.

W TOKU ŚLEDZTWA OSOBA SPRAWCY ZAMACHU ZOSTAŁA NIEZBICIE USTALONA.

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, kim był sprawca i skąd pochodził. Zidentyfikowanie osoby sprawcy zamachu nastręczało poważne trudności, gdyż wskutek wybuchu bomby ciało jego zostało zniekształcone. Rozpoznanie twarzy było niemożliwe, wobec zmasakrowania jej, palce rąk zostały również oberwane. Zbierano je w promieniu kilkudziesięciu metrów od miejsca wybuchu. **Na podstawie odcisków pozbieranych palców sprawcy, daktyloskop porównał te odciski z odciskami daktyloskopijnymi w kartach rejestracyjnych przestępców, co umożliwiło ustalenie osoby sprawcy i środowiska, z którego pochodzi.** Nazwisko sprawcy podłożenia bomby, jak i osób z nim współdziałających ze względu na dobro śledztwa nie może być jeszcze ujawnione.

Pogoda na wtorek

WARSZAWA. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 27 bm. Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia prześciowy wzrost zachmurzenia przez chmury typu cieblastego. W dalszym ciągu skłonność do burz i przelotnych deszczów Temperatura bez większych zmian dniem do 25 stopni przy umiarkowanych i porywistych wiatrach zachodnich. Widzialność dobra a jedynie rankiem miejscami nieco słabsza z powodu przyziemnego zamglenia Wiatry górne zachodnie z szybkością 30—40 km.-godz. z porywami

Marszałek Śmigły-Rydz

przemówi na Zjeździe Legionistów

WARSZAWA (tel. wł.) Program zjazdu legionistów w Krakowie, który odbędzie się 8 sierpnia b. r., ustalony przez krakowski komitet lokalny, został zatwierdzony przez komendę naczelną Związku Legionistów Polskich. Zjazd rozpocznie się zbiórką uczestników w formacjach pułkowych na Błoniach o godz. 8. O godz. 9 odprawiona zostanie Msza św. polowa, **około godz. 10 przemawiać będzie Marszałek Śmigły - Rydz.** Przemówienie to transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Po zakończeniu przemówień Marszałek Śmigły - Rydz przyjmie defiladę legionistów według formacyj pułków legionowych. Defilujący przemaszerują z Błoni ulicami Wolską, Straszewskiego i Grodzką na Wawel, gdzie ustawią się pod Wieżą Srebrnych Dzwonów dla złożenia hołdu prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na grobowcu w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożone zostaną wieńce. Z Wawelu legioniści powrócą do miasta i nastąpi dwugodzinna przerwa obiadowa, po czym po ponownej zbiórce uczestnicy Zjazdu udadzą się w pochodzie na Sowiniec.

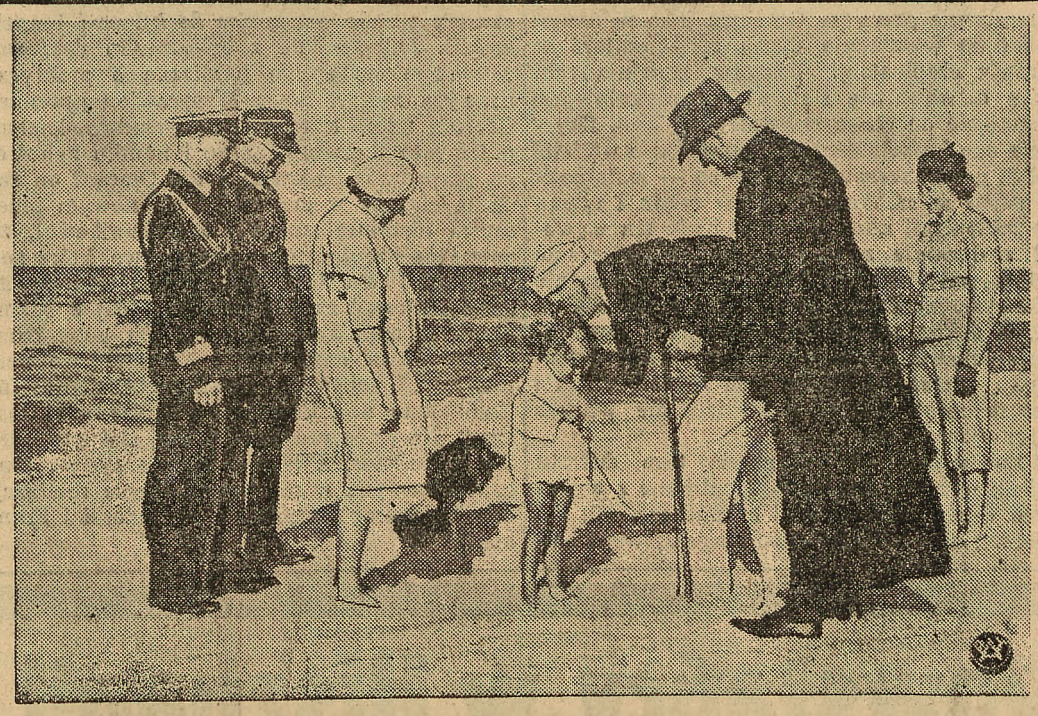

Podczas codziennej przechadzki po pięknej nadmorskiej plaży w Juracie na Helu, Pan Prezydent Rzeczypospolitej chętnie rozmawia ze spotkaną przygodnie dziatwą. Na zdjęciu naszym widzimy Pana Prezydenta, całującego małego bobaska, spotkanego na Wybrzeżu. Obok stoi Pani Prezydentowa Maria Mościcka, kapelan przyboczny Pana Prezydenta ks. Humpola, oraz adiutanci: kap. Kryński i kap. Huber.

Senat zwołany na czwartek

WARSZAWA. Marszałek Prystor zwołał plenarne posiedzenie Senatu na czwartek 29 bm. na godz. 12-tą. Na porządku dziennym debata nad rządowymi projektami ustaw, które zostaną uchwalone przez Sejm na posiedzeniu w dniu 27 bm., a które wniesione zostały przez rząd na obecną sesję nadzwyczajną.

WARSZAWA. (tel. wł.). Na czwartkowym posiedzeniu Senatu w kołach parlamentarnych spodziewają się wystąpienia przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

Jak wiadomo w Sejmie nie ma przedstawicieli mniejszości niemieckiej, a reprezentowana jest ona w Senacie przez senatorów Wiesnera i Hassbacha. Ci dwaj senatorowie niemieccy wystąpić mają w Senacie z dłuższymi przemówieniami w sprawie przedłożonych przez Rząd ustaw górnośląskich.

Harcerska drużyna lotnicza jedzie do Holandii

WARSZAWA. (tel. wł.) Dnia 27 bm. wyrusza z Polski harcerska drużyna lotnicza na 5-ty światowy zlot skautów w Holandii. W skład drużyny lotniczej wchodzą wybitni harcerze instruktorzy sportu spadochronowego w Polsce jak Władysław Burgchardt, Tadeusz Derengowski, Stanisław Jara i Tadeusz Puchajda Harcerze polscy wykonają skoki grupowe z samolotu typu Fokker F VIII. Ponadto instruktor Burgchardt wykona na lotnisku w Amsterdamie niezmiernie efektowny skok z samolotu z wysokości 1 500 metrów z 15 sekundowym opóźnieniem.

Rewolwerowe porachunki

wśród terorystów ukraińskich

LWÓW. Onegdaj o godz. 20.45 w Truskawcu, podejrzany o należenie do OUN Włodzimierz Biłas, brat straconego swego czasu za udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim Wasyla Biłasa, usiłował dokonać zabójstwa na osobie Mikołaja Motyki, który odcierpiał karę kilkuletniego więzienia za uczestnictwo we wspomnianym napadzie. Rewolwer, który Biłas skierował do Motyki, zaciął się i nie wypalił. Zamachowiec zbiegł. Pościg zarządzono.

Wycieczka prawników polskich wybiera się do Niemiec

WARSZAWA (tel. wł.) W pierwszych dniach sierpnia wyruszyć ma do Niemiec liczna wycieczka przedstawicieli polskiego prawnictwa. Wycieczka, w której skład wejdzie około 300 członków rozmaitych związków prawniczych, podejmowana będzie w Niemczech przez czynniki oficjalne.

Jakich gości przywiózł M/S „Piłsudski" do Polski...

GDYNIA. Przybył 26 bm. rano z N. Jorku do Gdyni M/S „Piłsudski", przywożąc około 500 pasażerów, 143 worki poczty, oraz ładunek drobnicy. Pomiędzy pasażerami znajduje się wycieczka Związku Polek w Stanach Zjednoczonych oraz konsul generalny R. P. w Nowym Jorku dr Gruszka. Na pokładzie statku przybyły również dwie delegacje Ligi Morskiej i Kolonialnej z N. Jorku, które w godzinach południowych złożyły wieniec na grobie Gen. Orlicz-Dreszera na Oksywiu. Obecnie przy dworcu morskim w Gdyni stoją na kotwicy oba transatlantyki „Piłsudski" i „Batory", który zawinął tu 26 bm. z wycieczką na fiordy. Statek „Piłsudski" odpływa w środę 28 bm. o godz. 1-ej w poł. na wycieczkę turystyczną do Amsterdamu, Oslo i Kopenhagi, natomiast statek „Batory" wyruszy w dniu 29 bm. o godz. 0,05 w normalną podróż do Nowego Jorku.

Czesi ciągle konfiskują

MOR. OSTRAWA. Wychodzący w Cieszynie za Olzą tygodnik polski „Ewangelik" został przez władze czeskie skonfiskowany za artykuł omawiający sytuację szkolnictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim.

Coraz ostrzejszy zatarg
kleru prawosławnego z rządem Jugosławii

BIAŁOGRÓD. W związku ze śmiercią patriarchy Barnaby przybył z letniej rezydencji do Białogrodu ks. regent Paweł, który po oddaniu hołdu szczątkom zmarłego, odbył szereg rozmów z osobistościami politycznymi. — Rozmowy te o charakterze konsultacyjnym trwają nadal.

Datę pogrzebu patriarchy ustalono na czwartek t. j. 29 bm. Na miejsce wiecznego spoczynku obrana została cerkiew św. Sawy w Białogrodzie.

Na znak istnienia i pogłębienia przez zajścia z dnia 19 bm. konfliktu między cerkwią prawosławną i rządem, św. synod odrzucił propozycję rządu urządzenia pogrzebu patriarchy Barnaby na koszt państwa.

Jugosłowiańskie koła polityczne, prasowe i opinia publiczna uważają wytworzoną sytuację za b. ciężką. Ekskomunika ciążąca na prawosławnych członkach rządu, a zatem niedopuszczenie ich do uroczystości pogrzebowych i do wyboru nowego patriarchy stwarza okoliczności, mogące pociągnąć za sobą dymisję rządu.

Wstępne rokowania
w sprawie umowy zbiorowej w śląskich kopalniach kruszcu

KATOWICE. Pod przewodnictwm dyr. Piaseckiego odbyły się 26 bm. popołudniu w sali posiedzeń Związku Pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego wstępne rokowania między przedstawicielami przemysłu a organizacjami robotniczymi w sprawie zmiany umowy zbiorowej w kopalniach kruszcu na Górnym Śląsku, która to umowa jak wiadomo została przez związki zawodowe wypowiedziana. Konferencja ograniczyła się do wysłuchania postulatów robotniczych w tym przedmiocie. Żądania robotnicze co do kopalń kruszcu są analogiczne do żądań wysuniętych przez robotników w kopalniach węgla kamiennego i zmierzają do poprawy zarobków robotniczych. W szczególności związki domagają się zmiany dotychczasowej umowy co do przeszeregowania, wynagrodzeń dodatkowych i t. p. Następne pertraktacje odbędą się w połowie września.

W Chinach ponowne bitwy z Japończykami

LONDYN. Nadzieje na pokojowe załatwienie konfliktu w północnych Chinach prysły i są w tej chwili mniejsze, niż po pierwszych starciach pod Luku-Cziao.

Walki między wojskami japońskimi a oddziałami chińskimi wybuchły na nowo i grożą przerodzeniem się w faktyczną wojnę.

Nowe starcia spowodowane zostały przez incydent, jaki wydarzył się w nocy na stacji Lang-Fang na linii kolejowej Tientsin — Pekin. Komunikacja na tej linii została wznowiona dopiero onegdaj. Przez stację przejeżdżał pociąg, do którego przyczepione były wagony z żołnierzami japońskimi. Oddziały chińskie nie pozwoliły Japończykom opuścić pociągu, a gdy te zagroziły użyciem broni, Chińczycy poczęli do nich strzelać. Pięciu żołnierzy japońskich zostało rannych. Oddziały chińskie wycofały się z dworca.

Zdawało się, że na tym incydencie wszystko się skończy. Tymczasem o świcie walki rozgorzały na nowo już na pozycjach pod miastem.

Sytuacja jest o tyle groźniejsza, że w walkach bierze udział nieznana z antyjapońskich nastrojów dywizja 37-ma, lecz dywizja 38-ma, o której sądzono, że sprzyja Japończykom. Obie te dywizje stanowią trzon 29-ej armii.

O powadze sytuacji świadczy fakt, że sztab japoński w północnych Chinach wysłał do Lang-Fang dwie eskadry ciężkich samolotów bombowych z rozkazem zaatakowania wojsk 38-ej dywizji.

Japońskie koła polityczne przypisują zerwanie układu przez wojska chińskie działalności szefa sztabu armii nankińskiej, który w ciągu ostatnich dni prowadził w Pekinie tajne rokowania. Onegdaj opuścił on samolotem Pekin, a natychmiast tej samej nocy wybuchły walki.

Operacje wojenne w północnych Chinach są w chwili obecnej bardzo utrudnione. W okolicach Pekinu panują ogromne upały. W ciągu dnia temperatura dochodzi do 38 st. w cieniu, w nocy nie spada poniżej 26 st. Jednocześnie wielka wilgotność powietrza stwarza duszną atmosferę, w której trudno wprost oddychać.

Jeśli chodzi o sytuację polityczną, to stała się ona obecnie bardziej skomplikowaną. Japonia do dotychczasowych warunków doda jeszcze jeden, zażąda mianowicie wycofania 38 dywizji. W praktyce żądanie to będzie bardzo trudne do spełnienia.

Sytuację utrudnia nieprzerwana koncentracja wojsk nankińskich na południe od prowincji Hopei. Z południa przybywają coraz to nowe oddziały i wielkie ilości materiałów wojennych.

Również Japonia sprowadza do północnych Chin coraz to nowe posiłki. W drodze znajduje się obecnie 4 mniejszych i większych japońskich okrętów handlowych, które pod ochroną floty wojennej wiozą transporty wojska do Chin.

†

Po krótkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zmarła w poniedziałek, dnia 26 lipca o godz. 14.45 nasza kochana siostra, szwagierka i ciocia

Ś. p. Anna Olszówka

o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

Jadwiga Jackowa z domu Olszówka, Katowice
Siostra M. Flavia, Würben (Ohlau)
Ks. Jan Olszówka, Cruz Machodo Brazylia
Ks. Tomasz Olszówka, Szczuczyn-Lida
Ks. Piotr Olszówka, New-York Ameryka
Paweł Jacek, Katowice

Katowice II, dnia 26 lipca 1937 r.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 lipca 1937 r. o godz. 8.30 z domu żałoby w Katowicach II, przy ul. Murckowskiej nr 3

Ambasadorowie państw zagranicznych
wobec wypadków w Chinach

NANKIN. Ambasador niemiecki Trautmann przybył 25 bm. wieczorem ze swej letniej rezydencji w Peitaiho do Nankinu, gdzie zabawi kilka dni. 26 bm. ambasador odbył konferencję z chińskim ministrem spraw zagranicznych Wang-Czung-Guiem, a następnie z obydwoma wiceministrami spraw zagranicznych Hsuemo i Czang-Czienem. Przedmiotem narad była sytuacja w Chinach północnych.

NANKIN. Wznowienie walk oraz ponowne zaostrzenie sytuacji w Chinach północnych było 26 bm. przedmiotem wielokrotnych narad w chińskich kołach rządowych i wojskowych. Poza ambasadorem Niemiec odbyli rozmowy z chińskim ministrem spraw zagranicznych ambasadorowie włoski i amerykański. Pomimo szalonego upału zebrali się na naradę w sprawie sytuacji w Chinach północnych ambasadorowie Niemiec, Włoch, St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Z. S. R. R. Ambasador japoński Kawagoe nadal przebywa w Tientsinie.

Niemiecki przemysł metalowy
pod kierownictwem państwowym

BERLIN. Ogłoszono 25 bm. wieczorem rozporządzenie premiera Goeringa jako pełnomocnika do wykonania planu czteroletniego w sprawie eksploatacji bogactw kopalnianych, które niewątpliwie stanowi najradykalniejsze posunięcie od czasu uchwalenia planu. **Zapewnia ono bezwzględnie wykorzystanie wielkiej gałęzi gospodarstwa narodowego — metalurgii — ściśle w ramach dyrektyw rządu i równa się faktycznej nacjonalizacji.** Krok ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie i poruszenie w tutejszych kołach politycznych, zarówno niemieckich, jak i zagranicznych. Podkreślają m. in., iż dekret ten zarówno zapewnia skoordynowanie ogólnych wymagań gospodarki w kierunku uniezależnienia się od zagranicy jak i jeszcze sprawniejsze zabezpieczenie potrzeb obronnych Rzeszy.

Do minerałów w sensie tego dekretu należą wszelkie bogactwa kopalniane z wyjątkiem węgla kamiennego i brunatnego, soli kamiennej oraz soli potasowo-magnezjowej i bornej, z czego wynika, że **dekret ma być zastosowany przede wszystkim do żelaza i innych metali.** Jednocześnie z ogłoszonym dekretem zawiadomiono opinię publiczną o praktycznym jego zastosowaniu. W sprawie tej premier Goering udzielił wyjaśnień przedstawicielom przemysłu metalurgicznego i handlu żelaznego, gospodarki budowlanej itd. Omówił on zadania ciążące w przyszłości na nowym przemyśle metalurgicznym i zakomunikował, że powołano już do życia towarzystwo, które pod kierownictwem Rządu Rzeszy ma wydobywać i eksploatować zapasy rudy żelaznej w Niemczech w rozmiarach nakazanych potrzebami gospodarstwa narodowego. Towarzystwo nosi nazwę „Reichswerke Aktiengeselschaft für Erzbergbau und Eisenhütten „Herman Goering". Na czele rady nadzorczej stoi sekretarz stanu Koerner. Z ramienia towarzystwa pracować zaczyna w pierwszym etapie realizacji dekretu szereg warsztatów w Badenii i Frankonii.

Zamachowiec i jego rodzina kryminalistami

WARSZAWA. Wedle informacyj zebranych na miejscu zamieszkania zamachowca od sąsiadów, a częściowo i rodziny, przede wszystkim należy podkreślić, że sprawca zamachu na Pułk. Koca pochodził ze wsi.

Ojciec jego ma niewielką zagrodę i gospodarzy na 10 morgach, a ponadto 20 morgów otrzymał z parcelacji jednego majątku na raty.

Ojciec zamachowca odbywa obecnie karę więzienia za krzywoprzysięstwo. Również brat zamachowca siedzi w więzieniu. Siostra jego mężatka podzieliła los ojca i brata, a siostra matki, czyli ciotka zamachowca, została osadzona w więzieniu za świętokradztwo.

Sam zamachowiec odpowiadał w swoim czasie przed sądem za usiłowane wymordowanie całej rodziny i był skazany na kilka lat więzienia.

W drugiej instancji uniewinniono go od tego zarzutu dla braku wyczerpujących dowodów, ale rychło po tym wyroku uniewinniającym został skazany na półtora roku więzienia za kradzież.

Z pięciu braci zbrodniarza czterech było karanych kryminalnie i notowano ich w kartotekach jako niebezpiecznych przestępców. Piąty brat jest wędrownym grajkiem.

Zaznaczyć należy, że dwaj bracia zbrodniarza żyli przez pewien czas zagranicą, skąd wysiedlono ich za działalność wywrotową, oraz za liczne kradzieże.

Najgorszym ze wszystkich był zamachowiec. Mieszkańcy wsi, z której pochodził i mieszkał, jak również mieszkańcy wsi okolicznych, byli przez niego teroryzowani. Po powrocie z więzienia groził śmiercią tym wszystkim, którzy przeciw niemu w procesie zeznawali i przyczynili się do jego skazania.

Zbrodniczych zamiarów nie mógł wykonać, albowiem nie wiadomo w jakim celu wyjechał na pewien czas do Warszawy.

Po pewnym czasie powrócił do rodzinnej wsi, tuż niemal przed zamachem. Na kilka dni przed zamachem zjawił się we wsi, gdzie mieszkał zamachowiec, tajemniczy automobilista, który przeprowadził ze zbrodniarzem rozmowę.

Zaznaczyć należy, że w chacie, w której zamachowiec mieszkał, odbywały się częste nocne narady i schodzili się podejrzani osobnicy. Byli to zapewne kamraci zamachowca, rekrutujący się ze świata wykolejeńców i przestępców.

W całej wsi rodzina zamachowca uważana jest za zakałę osiedla. Wszystkie awantury, bijatyki i kradzieże przypisywano zawsze tej rodzinie.

Powszechna opinia mówi, że zamachowiec bez względu na to, z czyjego polecenia działał, robił to dla pieniędzy i tylko za pieniądze.

Okazuje się, że tuż przed zamachem zbrodniarz kupił nowe ubranie, a z domu wyjechał w niedzielę 18 bm. rowerem o godz. 11 przed południem. Zapowiedział, że wróci 20 i przywiezie ze sobą dużo pieniędzy.

Z powyższego wynika, że spiskowcy działali niezwykle podstępnie i ostrożnie w doborze sprawcy zamachu, szukając go w kołach przestępczych.

Zabiegi Rady Zakładowej huty Laury o pracę dla bezrobotnych

KATOWICE. W związku z zapowiedzią uruchomienia wielkiego pieca i stalowni w hucie Laury Rada Zakładowa tejże huty zabiega o to, by przy nowych warsztatach pracy w hucie mogli znaleźć zatrudnienie bezrobotni hutnicy gminy Siemianowice. Zabiegi o to prowadzi Rada Zakładowa z p. posłem Gajdzikiem na czele. Jak nam donoszą delegacja Rady Zakładowej ma udać się w tej sprawie do gen. dyr. Wspólnoty Interesów p. inż. Kowalskiego.

Powstańcy w Hiszpanii prą naprzód

SALAMANKA. Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi: wojska powstańcze posuwają się stale naprzód na froncie aragońskim, na odcinku Albarracin, gdzie ostatnio zajęły 6 ważnych pozycji. Przeciwnik cofa się, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i znaczne zapasy materiału wojennego. Na froncie madryckim, na odcinku Brunete odparły wojska powstańcze liczne przeciwnatarcia nieprzyjaciela i posunęły się naprzód. Cofające się oddziały rządowe ścigane są przez piechotę powstańczą, współpracującą ściśle z lotnictwem. Straty nieprzyjaciela na tym odcinku frontu wynoszą od rozpoczęcia ofensywy przeszło 30 tysięcy rannych i zabitych. Wśród olbrzymich zapasów materiału wojennego, który wpadł w ręce powstańców, znajduje się 24 czołgi pochodzenia sowieckiego i 40 karabinów maszynowych, w czasie walk powietrznych strącono 15 rządowych samolotów. Od początku ofensywy na odcinku Brunete, a więc od 19 dni, utraciło lotnictwo rządowe 106 samolotów. W walkach powietrznych zaznacza się stale wyraźna przewaga lotnictwa powstańczego.

* * *

PARYŻ. Havas donosi z Teruel: natarcie wojsk gen. Franco na odcinku Albarracin odbywa się systematycznie. Powstańcy wszędzie łamią opór przeciwnika i zajęli ok. 10-ciu miejscowości.

Straty milicjantów poniesione od dnia 6 lipca wynosić mają blisko połowę wojsk rządowych, walczących na tym odcinku.

Stanowiska zdobyte przez powstańców w obszarze Brunete, były 25 bm. przedmiotem 7-miu przeciwuderzeń, podjętych przez wojska rządowe. Wszystkie przeciwuderzenia zostały odparte z olbrzymimi stratami dla milicjantów.

Po złamaniu przeciwnatarcia powstańcy ruszyli naprzód. Artyleria powiększyła celownik, zaś samoloty bombowe i myśliwskie wzięły udział w pościgu za przeciwnikiem, który nie zdołał utrzymać swych stanowisk wyjściowych. Spychany przez wojska gen. Varela przeciwnik cofa się w kierunku północno-zachodnim, zaś powstańcy zdobyli szereg nowych stanowisk. Pościg trwa.

Havas donosi z Madrytu: zdobycie Brunete przez wojska gen. Franco może pociągnąć za sobą najcięższe następstwa dla wojsk rządowych, które cofnęły się o 5 klm na północ od Brunete w kierunku Villa Nueva de la Canada. Obecnie obie armie walczą w odległości około 2 klm od tej miejscowości. Jeśli wojska rządowe będą zmuszone do dalszego odwrotu, to grozi im odcięcie pomiędzy Quijorna a Villa Nueva de la Canada.

Wywiad z przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego Wojewodą Śląskim Dr Grażyńskim

Lądem, wodą i powietrzem — udają się harcerze polscy na Jamboree w Holandii

Program wyprawy zakreślony jest bardzo szeroko i służy różnym celom

W związku z wyprawą polską na Jamboree w Holandii przewodniczący Zw. Harcerstwa Polskiego P. Wojewoda Dr Grażyński udzielił nam następującej treści wywiadu:

Czy przygotowania naszych harcerzy do nadchodzącego Jamboree odpowiadają nadziejom Pana Wojewody, jako przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego i jak przedstawiają się w stosunku do poprzednich naszych wypraw?

Przygotowania do nadchodzącego Jamboree podjęliśmy już rok temu. Chodziło nam bowiem o to, by wyprawa nasza nie nosiła charakteru dobrej improwizacji, ale przepracowana była jak najdokładniej w tych licznych szczegółach, które mają posłużyć do sprawnego wykonania zakreślonego sobie programu. Jeżeli chodzi o cyfrowe porównanie obecnej naszej wyprawy do Holandii z wyprawą na Węgry w roku 1933, to stwierdzić wypada, że liczbę uczestników ograniczyliśmy prawie do połowy. Kiedy w Gödöllö było prawie 1300 harcerzy, to dzisiaj wyjeżdża 750. Zmniejszając liczbę, położyliśmy równocześnie bardzo wielki nacisk z jednej strony na większą spoistość wewnętrzną jednostek organizacyjnych, ograniczając t. zw. drużyny zlepkowe do minimum, z drugiej strony przeprowadziliśmy bardzo poważne zróżnicowanie wyprawy z punktu widzenia tych specjalności, które stanowią charakterystyczny wyraz dzisiejszych prac harcerskich. N. p. w Gödöllö zdobyliśmy duży sukces pierwszymi pokazami szybowcowymi. Dzisiaj zaś rozrzerzyliśmy swój program bardzo znacznie.

Do Holandii udajemy się bowiem lądem, wodą i powietrzem. Najpierw zatym wyruszyła wodna wyprawa kajakami, składająca się z 25 harcerzy, która w tej chwili przekracza granicę niemiecko-holenderską. W dniu 6-go sierpnia zawinie do Amsterdamu słynny dzisiaj już ze swych rejsów w całej Polsce harcerski szkuner „Zawisza Czarny", prowadzony przez Gen. Zaruskiego z harcerską załogą, składająca się z 50 osób. Drużyna gdańska, pragnąca podkreślić znaczenie naszego portu nadbałtyckiego, płynie na pełno-morskim jachcie ku brzegom Holandii. Już kilkanaście dni temu przekroczyła granicę niemiecką od strony Śląska, jadąc przez Śląsk Opolski, Wrocław i Berlin, wyprawa rowerzystów, składająca się z 21 ludzi. Koleją pojedzie dzisiejszy obóz sierakowski. Natomiast w dniu 28 sierpnia wystartuje nasza grupa lotnicza na 4 maszynach RWD, ciągnąc za sobą t. zw. pociąg szybowcowy. W skład wyprawy lotniczej wejdzie 25 harcerzy pilotów, szybowników i modelarzy. Oczywiście tak potraktowana wyprawa wymaga bardzo starannego przygotowania tym więcej, że każda z tych grup ma wyznaczone oddzielne zadania programowe do wykonania. Jestem przekonany, że na wielkim Jamboree holenderskim, w którym weźmie udział 23.000 młodzieży niemal wszystkich krajów świata, a na którym my zajmujemy co do liczby szóste z rzędu miejsce, potrafimy, tak jak w Gödöllö na Węgrzech, wybić się na czoło młodzieżowych organizacyj skautowych.

Jakie zadania ciążą według Pana Wojewody na wyprawie harcerzy, jako na reprezentacji polskiej?

Oczywiście zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że na tym wielkim Zlocie młodzieżowym, organizacja nasza musi godnie reprezentować barwy polskie. Uważamy za bardzo poważne zadanie, wypływające z obowiązku narodowego i państwowego, tak nastawić naszą wyprawę harcerską, byśmy zdobyli szacunek dla imienia polskiego, i dlatego zwracamy bardzo wielką uwagę zarówno na zwartość organizacyjną całości wyprawy i pojedynczych jednostek organizacyjnych, jak również na prawdziwie harcerską ich postawę. Nie chodzi nam przy tym wyłącznie o akcesoria czysto zewnętrzne, chociaż i te muszą być starannie przestrzegane. Główny nacisk kładziemy na to, ażeby program nasz, złączony z wyprawą, był wykonany w sposób ilustrujący wartość naszej ideologii harcerskiej. Jest jednak jeszcze drugi cel, który musimy osiągnąć. Chcemy, by między naszą młodzieżą, a młodzieżą innych narodów, zawiązał się ten stosunek serdeczny i bezpośredniej przyjaźni, któryby w przyszłości, kiedy ta młodzież stanie na posterunku pracy, ułatwił im wzajemne zrozumienie, obopólny szacunek i możliwość współpracy na odcinku pewnych zagadnień ogólnoludzkich. Przyjaźń ta w niczym nie może osłabić oczywiście nawskroś narodowej i państwowej podstawy organizacji harcerskiej.

Jakie korzyści wychowawcze winni zdaniem Pana Wojewody wynieść nasi chłopcy ze zbliżającego się Zlotu?

Wychowawcze korzyści, wynikające z naszego udziału w Jamboree, powinny być bardzo duże. Wystarczy tu wskazać choćby na to poczucie odpowiedzialności, jakie odczuwa nie tylko całość wyprawy, ale i poszczególni harcerze w związku z naszym udziałem w światowym Jamboree. Zetknięcie się na kilkunastudniowym obozie z młodzieżą innych krajów, da naszym chłopcom możność bezpośredniej obserwacji innych metod i programów skautowych; patrząc poza tym na kraje wysokiej cywilizacji i kultury, będą mogli przywieść stamtąd ambicję tej wielkiej pracy dla Polski, która jest potrzebna, aby Ojczyznę naszą postawić w pierwszym szeregu narodów i państw.



Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego Wojewoda Dr Michał Grażyński w mundurze harcerskim.

Na marginesie tego wywiadu pragnę jeszcze zaznaczyć, iż w związku z Jamboree, odbędzie się równocześnie konferencja Międzynarodowego Biura Skautowego, w której — tak jak zawsze zresztą — weźmiemy bardzo czynny udział. Tym razem w dwóch dziedzinach utrzymaliśmy w rękach swoich całkowitą inicjatywę. I tak: Polska z ramienia Biura Międzynarodowego organizuje i w tym roku trzecią już z rzędu konferencję prasy skautowej, w której weźmie udział przeszło 100 delegatów z całego świata. W związku z tą konferencją, wydaliśmy katalog prasy skautowej w trzech językach, prasy, reprezentowanej przez 150 czasopism, wychodzących w milionie egzemplarzy nakładu. Urządzamy wystawę prasy skautowej. Na samej zaś konferencji wniesiemy projekt stworzenia harcerskiej agencji ogólnoświatowej, przyjmując na siebie trud jej organizacji. Również z ramienia Międzynarodowego Biura Skautowego już po raz drugi my Polacy organizujemy międzynarodową konferencję zuchową, co jest dowodem uznania, jakie zdobyliśmy na terenie międzynarodowym przez wniesienie oryginalnych metod i programów w tym dziale pracy.

Na samym Kongresie Międzynarodowym wygłosi referat na temat „Rola społeczna obozu" Naczelnik Harcerzy druh Trylski. Chcę przytym zaznaczyć, że postanowiliśmy wyzyskać pobyt w Holandii także w innym kierunku. Dlatego po Zlocie 350 harcerzy skierowujemy do Francji i Belgii na objazd polskich ośrodków harcerskich, co będzie oczywiście połączone z wielką korzyścią dla polskiej narodowej pracy wśród emigracji. Nadto zaś 38 harcerzy skierowujemy do Anglii celem rewizytowania skautów angielskich, którzy bawili w Polsce w roku 1930.

Jak widać zatym z tego krótkiego zestawienia, program naszej wyprawy jest zakreślony bardzo szeroko i różnym służy celom. Organizujemy wyprawę w tym przeświadczeniu, że będzie ona dobrą służbą, wykonaną dla Polski.

Harcerze przyrzekają swemu Przewodniczącemu Wojewodzie Grażyńskiemu, że godnie reprezentować będą Polskę w Holandii na Jamboree

W ub. niedzielę rano do obozu harcerskiego w Sierakowie, zorganizowanego dla uczestników wyprawy na Jamboree w Holandii przybyli: **Przewodniczący Zw. Harcerstwa Polskiego Wojewoda Dr. Grażyński,** Wojewoda Poznański, Maruszewski oraz kierownik Okr. Urzędu Wych. Fizycz. i P. W. Ppłk. Sokołowski.

O godz. 8.30 na polanie koło masztu odbyła się zbiórka całego obozu. Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt sztandar państwowy. Po tej uroczystości odprawiona została polowa Msza św. Po kazaniu harcerze odśpiewali „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie cały obóz zebrał się wokół masztu.

Przewodniczący Z. H. P. Woj. Grażyński wygłosił do harcerzy przemówienie.

Podkreślił on m. in., że przed wyprawą polską na piąte Jamboree w Holandii **stoi szereg zadań.**

Pierwszym celem to **zdobyć dla Polski szacunek.** Mundur harcerza polskiego musi być synonimem honoru polskiego. **Każdy z harcerzy reprezentuje Polskę.** Jego zachowanie musi być dowodem, że zawsze o tym pamięta.

Polskę chcemy dźwignąć na wszystkich odcinkach — mówił Woj. Grażyński. **Harcerze muszą mieć otwarte oczy szeroko, obserwować i uczyć się, aby wiedzieć, jak urządzić Polskę.**

Na zakończenie Wojewoda życzył wyprawie powodzenia i dobrego spełnienia obowiązku.

„Dowidzenia w Holandii" — temi słowy zakończył Woj. Grażyński swe przemówienie.

Po przemówieniu komendant wyprawy dał komendę „baczność" **i złożył Przewodniczącemu Z. H. P. uroczystą obietnicę w imieniu swoim i harcerzy, że wszyscy dołożą największych starań, aby godnie reprezentować Polskę na Jamboree w Holandii.**

Następnie wygłosił przemówienie Wojewoda Poznański Maruszewski, witając harcerzy i wyrażając radość, że wyprawa wybrała na obóz Ziemię Wielkopolską. Płk. Sokołowski przemówił z kolei w imieniu dowódcy O. K. Poznańskiego i w imieniu dyrektora P. U. W. F. i P. W. Mówca podkreślił wartość ideologii harcerskiej **i złożył wyprawie w imieniu armii życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników w Holandii.** Po tym przemówieniu harcerze wznosili entuzjastyczne okrzyki „Niech żyje armia".

Po przemówieniach harcerze odśpiewali chórem „Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy".

Po uroczystościach goście zwiedzili obóz, interesując się żywo jego urządzeniami. **Odjeżdżającego z obozu Woj. Grażyńskiego żegnali harcerze bardzo serdecznie.**

W ciągu niedzieli obóz harcerzy zwiedziło przeszło tysiąc osób z Sierakowa, okolic, a nawet z Poznania.



W związku z ogólnoświatowym obozem harcerskim tzw. Jamboree, który odbędzie się w początkach września w Holandii, poczta holenderska wydała serię specjalnych znaczków pamiątkowych. Na zdjęciu naszym jeden z tych znaczków z lilijką harcerską w otoku.

O zorganizowanie zbytu mleka w pow. pszczyńskim

Dla powiatu pszczyńskiego, którego większa część posiada charakter rolniczy, jest mleko bardzo ważnym produktem. Szczególnie w ostatnich czasach w związku z przestawieniem gospodarki rolnej ze zbożowej na hodowlaną nabrała wzmożenia i zracjonalizowania produkcji mleka pierwszorzędnego znaczenia. **Dochód z mleka i produktów mlecznych stanowi w budżecie każdego postępowego rolnika poważną pozycję,** bez której trudno byłoby postawić gospodarstwo na stopie rentowności.

Wśród rolników powiatu pszczyńskiego było zrozumienie dla ważności podniesienia produkcji mleka zawsze dostateczne. Świadczy o tym wciąż wzrastające

ZAINTERESOWANIE KWESTIĄ HODOWLI RASOWEGO BYDŁA

oraz wyprodukowania dlań odpowiedniej paszy. Wspomnieć tu należy o budownictwie silosów, konserwujących paszę dla bydła, które w ostatnim czasie zrobiło w powiecie znaczne postępy. Najwidoczniejszym jednak dowodem na przytoczone twierdzenia jest fakt, że **rolnictwo powiatu pszczyńskiego dostarcza na rynek 51 proc. mleka, konsumowanego w Województwie Śląskim, co stanowi około 73 tysiące litrów dziennie.** Za powiatem pszczyńskim idzie powiat rybnicki z 18 proc., lubliniecki z 12 proc., tarnogórski z 1.5 proc., cieszyński z 1 proc. i in.

Przy stosunkowo dobrym stanie produkcji są jednak wielkie

NIEDOMAGANIA W ORGANIZACJI ZBYTU MLEKA.

Planowa organizacja zbytu mleka, połączona z kontrolą jego jakości, znajduje się na terenie powiatu dopiero w powijakach i dużo jeszcze czasu upłynie, zanim sprawa ta znajdzie należyte rozwiązanie.

Mleko dociera do konsumenta trzema drogami. Najbardziej rozpowszechniony jest t. zw.

„DZIKI HANDEL MLEKIEM"

prowadzony przez liczne rzesze pośredników, rekrutujących się przeważnie z bezrobotnych. **Tą drogą dochodzi na rynek przeszło 38 tysięcy litrów mleka z powiatu.**

Dwory dostarczają wyprodukowane przez siebie mleko w ilości 22 tysięcy litrów bezpośrednio na rynek — **5 tysięcy litrów rozprowadzają pomiędzy konsumentami rolnicy, a 7 tysięcy litrów przypada na mleczarnie w Pawłowicach i w Pszczynie,** przy czym mleczarnia pszczyńska znajduje się dopiero w stadium organizacji.

Podane cyfry świadczą wymownie o rozbiciu handlu mlekiem, wychodzącym z powiatu. Mimochodem wypada stwierdzić, że i w innych powiatach sprawa nie przedstawia się różowo. Skutki tego odbijają się jednak fatalnie na rolnikach-producentach mleka. **Rozbicie handlu mlekiem odsuwa przede wszystkim jego producenta od możliwości wpływania na kształtowanie się cen mleka, z drugiej zaś strony stwarza dużą**

ROZPIĘTOŚĆ CEN

pomiędzy pobieranymi przez producenta, a płaconymi przez konsumenta. Za 1 litr mleka płaci handlarz rolnikowi 9 do 12 groszy, sprzedaje go zaś za 22 gr do 26 groszy. **Rozpiętość ceny, wynosząca więc 14 groszy na jednym litrze, nie jest niczem usprawiedliwiona** jeżeli się zważy, że w województwach o dobrze zorganizowanym handlu mlekiem, rozpiętość ta wynosi najwyżej 8 groszy na litrze, które odchodzą na koszty mrożenia, transportu itp.

Najbardziej poszkodowany bywa w tym wypadku drobny rolnik, który nie będąc w stanie dowieźć mleka bezpośrednio do konsumenta, musi korzystać z kosztownego pośrednictwa. Przyjmując kwotę 8 groszy od litra za uzasadnioną rozpiętość ceny między konsumentem a producentem, dochodzi się do wniosku, **że przy 38 tys. litrach mleka, przejmowanych przez dzikich handlarzy,**

DROBNE ROLNICTWO TRACI

w powiecie 68,400 złotych miesięcznie na korzyść kosztownego pośrednictwa. W dodatku dzikie pośrednictwo kosztuje rolnika jeszcze z innej strony. Jak już wspomniano rekrutują się drobni handlarze mleka prawie wyłącznie z bezrobotnych względnie biednych chałupników, którzy nie mają środków ani możliwości do należytego konserwowania i przewiezienia mleka na miejsce przeznaczenia.

Od udoju do chwili transportu „zamraża" się mleko w niedostatecznie wyczyszczonych dzbanach, wpuszczonych do przydomnych kałuż i sadzawek, rojących się od różnego robactwa i brudu. Transport zaś odbywa się w warunkach nie wiele lepszych. Kto jadąc koleją z Pszczyny do Katowic, zaobserwował kiedyś sposób przewożenia mleka w nie apetycznie wyglądających i brudnych dzbanach, ten z pewnością będzie w przyszłości stronił od kupowania mleka od takich pośredników. Kontrola czystości i procentu tłuszczu w mleku, prowadzona przez kontrolera żywnościowego Wydziału Powiatowego, **ujawnia prawie codziennie**

RÓŻNE NADUŻYCIA,

dokonywane przez drobnych handlarzy mleka przez dolewanie doń wody i obniżanie przez to wartości mleka. Kontrola ta ujawnia również opłakane warunki higieniczne, wśród których odbywa się w większości wypadków konserwacja i transport mleka.

Nie należy się więc dziwić, że konsument coraz to częściej ucieka od mleka, dostarczanego mu przez drobnego handlarza, woląc korzystać z mleczarń, podających mleko przy zachowaniu wszelkich wymagań higieny. Lecz ten stan rzeczy może z czasem doprowadzić do tego, że wspomnianych wyżej 38 tysięcy litrów, objętych dzikim handlem, nie znajdą odbiorców, pozbawiając rolnika poważnego źródła dochodowego.

Po krótce przedstawione rozważania doprowadzają do jasnego wniosku:

HANDEL MLEKIEM W POWIECIE TRZEBA ZORGANIZOWAĆ

i to przez wybudowanie w rolniczej jego części conajmniej trzech mleczarń z siecią należycie wyposażonych chłodni, rozmieszczonych w poszczególnych miejscowościach. Podniesie to przede wszystkim rentowność gospodarstw wiejskich i zapewni gospodarzowi stały zbyt tak ważnego produktu, jakim jest mleko.

Donoszą nam z Muszyny

Nadszedł już koniec lipca — a więc pora, w której pierwsza transza kuracjuszy t. zw. lipcowa, zaczyna już gromadnie opuszczać zdrojowiska. Mimo tego widzi się jednak w Muszynie całe tłumy kuracjuszy wypoczętych doskonale opalonych, a przede wszystkim zupełnie zadowolonych z muszyńskich kąpieli mineralnych kwasowęglowych i borowinowych.

Niezwykła skuteczność lecznicza tych kąpieli, prześliczne położenie Muszyny (450 m. n. p. m.), bogactwo lasów, kąpiele słoneczne i orzeźwiające kąpiele rzeczne w Popradzie — słowem wszystkie przyrodzone warunki Muszyny sprawiają, że frekwencja w tym zdrojowisku wzrasta wydatnie z roku na rok, a w obecnym roku już w połowie lipca przekroczyła frekwencję całego roku 1936.

Niemało również do tego stałego wzrostu frekwencji kuracjuszy przyczyniają się posunięcia Zarządu Miejskiego, który celem umożliwienia szerokim warstwom korzystania z naturalnych a hojnych bogactw leczniczych Muszyny — ustanowił i utrzymuje niezwykle niską taksę kuracyjną, bo wynoszącą tylko 5 zł od pierwszego członka rodziny za cały czas pobytu z tym, że następni członkowie rodziny oraz urzędnicy państwowi, samorządowi, emeryci i inwalidzi płacą tylko połowę taksy. Również ceny kąpieli są bardzo niskie, gdyż wynoszą w głównym sezonie (od 15 czerwca do 31 sierpnia) 2,50 zł za mineralną kąpiel kwasowęglową, a 3,50 zł i niżej za poszczególne rodzaje kąpieli borowinowych — sezonie I i III ceny tych kąpieli są jeszcze niższe.

W tym miejscu zauważyć jednak należy, że z chwilą wywiercenia drugiego źródła wody mineralnej „Wanda" na wiosnę 1936 r. o najwyższym w Polsce nasyceniu bezwodnikiem węglowym (CO_2) — muszyńskie mineralne kąpiele kwasowęglowe zaliczają się do najsilniejszych tego rodzaju w Polsce.

Położenie Muszyny między Krynicą (10 km), a Żegiestowem (12 km) sprawia, że miejscowi kuracjusze mogą codziennie urządzać krótkie wycieczki do tych uzdrowisk, a niezależnie od tego pobyt i w Muszynie uprzyjemniają koncerty muzyki zdrojowej, spacery do pobliskich lasów oraz jedynego w Polsce lasu lipowego, plażowanie nad Popradem — a wieczorem dancingi w Domu Zdrojowym i w wykwintnej restauracji „Adria" — jak wreszcie liczne występy zespołów teatralnych czy poszczególnych artystów — ostatnio n. p. występowali tu z dużym powodzeniem p. Marian Rentgen i Krukowski.

Kilkadziesiąt pensjonatów i will oraz ponad 500 pokoi prywatnych, które do końca lipca opróżnione zostaną w dużej części przez odpływającą falę kuracjuszy lipcowych — zapewniają wygodne a nie drogie pomieszczenie dla przypływu kuracjuszy sierpniowych.

CHCEMY WYGODY W PODRÓŻY? — LEĆMY SAMOLOTEM!

Przygody wśród smoków

Wysłana przez Svensk Filmindastri ekspedycja filmowa dla dokonania zdjęć na słynnej wyspie Komodo, powróciła do Europy po wielu przygodach, jakie towarzyszyły wycieczkom i wyprawom na dzikiej, zamieszkałej tylko przez jaszczury i jadowite żmije wyspie. Na wyspie Komodo znajdują się w dużej ilości olbrzymie jaszczury-smoki, liczące od 5 do 7 metrów długości. Jest to jedyny żyjący jeszcze na ziemi gatunek wielkich jaszczurów, tzw. Varanus Comodensis, który odznacza się agresywnością i drapieżnością niezwykłą. Zetknięcie się z tymi gadami nie należy do zbyt bezpiecznych. To też ekspedycja po dwóch tygodniach pobytu, nękana przez jadowite żmije, insekty, malarię, atakowana często w nocy przez jaszczury, z którymi trzeba było staczać formalne bitwy — zrezygnowała wreszcie z dłuższego pobytu i przywoławszy drogą sygnałów radioiskrowych przepływający obok wyspy okręt holenderski, wsiadła na jego pokład; ekspedycja przywiozła ze sobą dużo bardzo ciekawych zdjęć, ukazujących życie w dżungli Komodo, zdjęcia jaszczurów etc. Opracowane zostaną krótkometrażówki, które Svensk Filmindustri zaprezentuje na ekranach kinowych w różnych stolicach europejskich.

Przeciw pocałunkom

W niektórych stanach Ameryki Północnej obowiązują jeszcze przepisy, zabraniające całowania dzieci. Powstają tam komitety, przeważnie z lekarzami na czele, które rodzinom, obdarzonym dziatwą, rozsyłają piękne wstęgi niebieskie ze złotym napisem: „Proszę mnie nie całować". Wstęgi te są zawieszane na szyjach dzieci. Równocześnie otrzymują rodzice treściwą rozprawę, w której wykazano wielką niehigieniczność pocałunków. Niektóre komitety roztaczają swoją opiekę ponadto także i na „dajrzalszą dziatwę", zwłaszcza płci żeńskiej, rozsyłając swoje wstęgi wszystkim młodym narzeczonym i dodając do nich listowne napomnienie, żeby unikano całusów i zadawalano się — uściskiem dłoni.

100 lat telegrafu

W lecie 1937 roku skonstruował Amerykanin Morse, z zawodu malarz, aparat sygnalizacyjny oparty na funkcji elektromagnesu. Pierwszy model tego aparatu był bardzo prymitywny. Później udoskonalił Morse swój wynalazek i jego aparat do dziś dnia jest jeszcze używany. Początkowo Morse musiał walczyć z dużymi trudnościami zanim udało mu się przekonać fachowców o korzyściach, jakie można wyciągnąć z wprowadzenia telegrafu. Dopiero po długich staraniach udało mu się uzyskać pozwolenie na przeprowadzenie pierwszej linii telegraficznej między miastami Waszyngton i Baltimore. Ale od tej chwili sukces był osiągnięty i telegraf Morse'a podbił cały świat.

ADAM NASIELSKI.

Argonauta z Chicago

51) —o—

— Gdzie się mógł podziać ten drugi — zapytał mimowoli szeptem.

— Uciekł chyba, widząc, że jego kolega trafiony — i nas dwóch w ich samochodzie. Miał się czego przestraszyć.

— A Thelmy nie widzę.

— Sprawdzimy na górze.

— Posłucham cię, Cliff, lecz będziesz mnie miał na sumieniu po naszej śmierci. Za chwilę otoczą nas i skończone. Żywcem nie puszczą.

— To się jeszcze pokaże, captain.

Schody na szczęście nie skrzypiały. Na górze była galeryjka i trzy pokoje. Wszystkie puste. Ani żywej duszy. Jaz chciał już wyjść stąd jaknajprędzej, gdyż podłoga paliła mu się pod stopami, gdy usłyszał nagle dziwny szmer obok okna wychodzącego na tył domu. Zbliżył się i dostrzegł drzwi do komórki. Zanim zdążył się zdecydować, Cliff szarpnął klucz i do stóp kapitana upadła skrępowana postać. Ale, jak mister Sedgwick teraz wyglądał: frak rozdarty, twarz skrwawiona — lecz żył. Świadczyły o tym oczy patrzące na Jaza z radością i z podziwem.

Montague Sedgwick nie wyrzekł ani słowa, bo to było niemożliwe. Ruchem głowy „poprosił", aby Jaz zdjął mu plaster z ust, co kapitan wykonał raczej pod wpływem odruchu i usłyszał wyraźnie, choć przytłumione:

— Dziękuję, kapitanie. Nagroda pana nie minie, jak kara boska. Wiedziałem, że panu można zaufać.

— Panie... — zaczął Jaz.

— Niech mi pan szybko rozwiąże sznury, kapitanie. Oni lada chwila wrócą. Jak im pan umknął?

Kapitan ściągnął ramiona z determinacją. Widać sam los uwziął się na niego, aby uczynić zeń przywódcę szajki gangsterów w Chicago.

— Prędzej, Kent! Musimy uciekać. Mój samochód zamknęli w garażu. Odjedziemy w nim.

Ostatnie zdanie wpłynęło na decyzję Jaza. Wyjął scyzoryk z kieszeni i rozciął więzy Sedgwicka.

— Dziękuję — potrząsnął gangster jego ręką. — A teraz wiejmy. Słyszałem strzały — to pan...

— Cliff. Trafił jednego w kolano. Lecz ja nie ruszę się stąd, skoro już jestem. Muszę znaleźć miss Murray.

— Niema jej tu. Odwieźli ją do Chicago.

— Jeżeli okaże się, że to kłamstwo, wybiję panu wszystkie zęby, Sedgwick. — Jazonowi było w tej chwili już zupełnie obojętne, co teraz nastąpi. Natomiast Sedgwick wziął to za niezwykłą odwagę i nie taił wcale swego uznania.

— Pan jest trochę dziwak, Kent — ale swój chłop.

Wszyscy trzej zeszli na parter i przez tylne drzwi wydostali się z domu. Przypuszczenie Cliffa musiało być słuszne — drugi gangster uciekł. Buick zniknął sprzed domu a wraz z nim ranny opryszek, po którym została tylko mała kałuża krwi na trawie.

Sedgwick orientował się, jak u siebie w domu i bez zbędnych poszukiwań znalazł garaż. Wyłamali drzwi i wsiedli do Plymoutha bankiera. Sedgwick przy kierownicy, Jaz i Cliff za nim. Mister Montague skręcił w jakąś polną drogę, wyjechał na inną szosę i tu puścił samochód na pełny bieg. Nie minęła godzina i ujrzeli przed sobą wysoki blok Chicago. Przed przejazdem kolejowym zatrzymali się i musieli czekać na otwarcie bariery. Obok nich zatrzymało się kilka innych wozów, a na jednym z nich kapitan dojrzał mundur oficera policji, rozmawiającego wesoło ze swą towarzyszką, piękną blondynką. Jaz, który dotychczas siedział jak zaklęty, wyjął nagłym ruchem rewolwer, wyskoczył z samochodu i podszedł do czarnego Auburna.

— Nie wiem, kim pan jest — rzekł szybko lecz wyraźnie — ale widzę, że nosi pan mundur oficera policji. Proszę aresztować tego pana — wskazał na oniemiałego Sedgwicka. — To jest przywódca szajki gangsterów. Na dowód, że mówię prawdę, może mnie pan zatrzymać wraz z nim jako świadka. Ta maskarada musi się raz skończyć.

Ujrzał, jak bankier sięgnął do tylnej kieszeni i odważnie wymierzył broń:

— Montague Sedgwick — jeżeli uczynisz jeden krok — zastrzelę cię. — I Jaz zwrócił się do zdziwionego oficera, który zrozumiał wszystko oprócz zdania o maskaradzie! — Przepraszam, że przerwałem panu towarzyską przejażdżkę w towarzystwie pani — skłonił się grzecznie — ale muszę pana wezwać do spełnienia obowiązku. Proszę nas aresztować! Chodzi tu o likwidację dwóch największych szajek gangsterskich w Chicago, które ponadto zajmują się szpiegostwem na szkodę U. S. A.

Po takim oświadczeniu oficerowi nie pozostało nic innego jak przeprosić towarzyszkę i wydobyć służbowy rewolwer.

— Pańskie nazwisko — zwrócił się do Jaza.

— Kapitan Kent. Ale tamten jest ważniejszy — wskazał na bladego jak śnieg Sedgwicka. — To jest morderca, gangster i szpieg.

Jazon odwrócił się i mrugnął do Cliffa.

— Spodziewałeś się takiego zakończenia, stary?

— No, captain.

— Czy pan przypadkiem nie żartuje — zapytał niezdecydowany oficer. — To jest ciężkie oskarżenie.

— Bardzo ciężkie — przyznał Jaz wesoło. — Ale ja mówię wyjątkowo poważnie... Chodzi tu o sprzysiężenie, mające na celu wykradzenie tajnych planów U. S. Navy, będących w posiadaniu porucznika Richadra Murraya.

ROZDZIAŁ XXV.

Jaz — literat.

Pierwsze słowo Jaza w odpowiedzi na pytanie zadane mu w Departamencie Kryminalnym było może niezupełnie odpowiedzią na pytanie o personalia — ale kapitan nie bardzo się tym przejmował.

Życie kulturalno-artystyczne Zakopanego

Zakopane jest już w pełni sezonu. Na ulicach w parkach, na szlakach do okolicznych dolin, a również w głębi Tatr rojno i gwarno.

Dane tutejszego biura meldunkowego wykazują poważną nadwyżkę frekwencji gości w porównaniu z tym samym okresem roku przeszłego. Jeżeli uwzględni się, że w tym roku nie wysilano się na żadne specjalne atrakcje, jakimi były: w 1935 roku „Święto Gór", a w 1936 roku świeżość uruchomionej z wiosną kolei linowej na Kasprowy Wierch, to tegoroczny wzrost frekwencji uważać należy za objaw nader korzystny — bo z jednej strony wskazuje on na widoczną już poprawę stosunków gospodarczych w kraju, a z drugiej na nie słabnącą atrakcyjność przyrodzonych wartości Zakopanego, którymi są — położenie, klimat, otoczenie (Tatry) i folklor.

Zaznaczyć przy tym należy, że nie tylko w Zakopanem objawia się wzrost frekwencji — bo również okoliczne letniska jak, Bukowina, Kościelisko, Poronin itd, zapełnione są po brzegi.

Ten powszechny zlot letników z całej Polski w górski i podgórski świat, winien być wskaźnikiem w jakim głównie kierunku powinna iść polityka polskiego turyzmu, ale równocześnie, że nie wystarczy sama propaganda gór polskich, ale że obok tego powinno się w szybkim tempie zmierzać do usprawnienia komunikacji; że przebuwy szosy Kraków — Myślenice — Zakopane nie można przewlekać w nieskończoność — że zaprojektowana ostatnio budowa trasy kolei elektrycznej Kraków — Mszana i elektryfikacja linii Chabówka — Zakopane powinna być jak najrychlej zrealizowana, a nie pozostać w sferze nieziszczalnych marzeń...

Po tej krótkiej dygresji na temat ogólny, powracam do chwili bieżącej i zamierzeń na najbliższą przyszłość.

Wspominając o wartościach stanowiących niesłabnącą siłę atrakcyjną Zakopanego, wymieniłem między innymi — folklor...

Otóż z tej dziedziny przygotowuje Zarząd Miejski nie codzienną atrakcję, jaką będą w dniach 31 lipca i 1 sierpnia pokazy muzyki, śpiewów, zwyczajów i tańców góralskich, urządzone na wolnej przestrzeni, na mniejszym stadionie — na tle, z jednej strony sztucznej dekoracji zaprojektowanej przez znakomitego art. mal. Jana Gąsienicę-Szostaka, a z drugiej na tle naturalnej oprawy, jaką tworzy cały łańcuch tatrzański. W pokazach tych, które będą niejako generalną próbą grup podhalańskich przed wyjazdem na „Święto Gór" we Wiśle, wezmą udział zespoły ze Skalnego Podhala t. j. zakopiański, poroniński i kościeliskowy oraz spiski i pieniński.

Innego rodzaju atrakcję o charakterze choreograficznym, przygotowuje się na dnie 7 i 8 sierpnia. Będą to występy, na tym samym stadionie, a więc na wolnym powietrzu, znakomitego, o światowej już sławie baletu Feliksa Parnella z Złzi i Alicją Halama na czele. Balet Parnella osiadł na stałe w Zakopanem, a którego dyrektor tj. p. Feliks Parnell zalicza się już do obywateli zakopiańskich, od kilku miesięcy tu ma swoją „bazę operacyjną", tu przeprowadza próby — wnosząc w życie kulturalno-artystyczne Zakopanego nowe pierwiastki.

W dwóch tych choreograficznych imprezach będziemy mieli okazję porównania dwóch wartości sztuki tanecznej, a więc prymitywu i najwyższej techniki tańca artystycznego, który jednak w swym rozwoju opiera się nie raz, na tych właśnie prymitywach.

Z innych przejawów życia kulturalnego mam do zanotowania fakt zorganizowania w Zakopanem przez grono przebywających tu na wywczasach intelektualistów polskich, przy współudziale Zarządu Miejskiego w czasie od 26 lipca do 7 sierpnia cyklu wakacyjnego odczytów naukowo-literackich, które odbywać się będą w małej sali hotelu „Morskie Oko". Wśród prelegentów są tej miary uczeni i pisarze, jak: prof. dr J. St. Bystroń, prof. dr A. Chybiński, prof. dr Julian Krzyżanowski, Rafał Malczewski, prof. dr Vojsław Mole, prof. dr Kazimierz Nitsch, J. E. Płomieński, prof. ks. dr B. Rosiński, St. Ign. Witkiewicz. Fakt zorganizowania tych odczytów świadczy o zamiarach wznowienia dawnej tradycji rozbudowy życia kulturalno-artystycznego Zakopanego, które pulsując tu swego czasu bardzo silnie, przydało jeszcze na długo przed wojną Zakopanemu zaszczytny tytuł „letniej stolicy Polski".

Życzyć należy, aby tak wyżej zacytowane przejawy, jak również fakt powołania ostatnio do życia przez Radę Miejską, komisji Kultury i Sztuki, były nawrotem do dawnych tradycyj i do wielu wartości Zakopanego, przydało jeszcze tę jedną.

Karol Kwaśniewski.



Mała kobietko, czy wiesz,
Ze podobać możesz się też?
— Ale tylko z włosami jasnymi
„Hezablondem" tlenionymi —
Ach, wierz mi, wierz!

Henryk Żak w Poznaniu
Fabryka perfum, kosmetyków i mydeł toaletowych

Wzruszająca scena w sądzie

Po 20 latach odzyskał pamięć

Oto historia jak z bajki, pełna sentymentu i wzruszeń macierzyńskich. Historia ta właściwie zaczęła się w roku 1915, kiedy to wiele matek opłakiwało śmierć swych synów poległych na polach bitew. W czasie jednego z licznych kontrataków piechoty niemieckiej znaleziono na zasiekach okopów pruskich ciężko rannego żołnierza Francuza.

Dzięki wytrzymałości młodego organizmu, żołnierz powrócił do zdrowia i został następnie odesłany do obozu jeńców w okolice Pszczyny. Powstała jedna trudność. Mianowicie nie można było ustalić identyczności owego Francuza - jeńca, ponieważ wskutek ciężkich kontuzyj utracił całkowicie pamięć. W księgach jeńców zanotowano biednego Francuza nazwiskiem Anthelme Mangin, gdyż takie nazwisko widniało na skrawku papieru, znalezionym w spodniach rannego, kiedy odniesiono go do ambulansu.

Kiedy 11 listopada 1918 roku pierwsze szeregi jeńców zaczęły powracać do Francji, na dworcu północnym w Paryżu przygodni widzowie zaobserwowali ciekawą scenę. Oto

NA SZYJĘ WYCHODZĄCEGO Z WAGONU ANTHELMA MANGIN RZUCIŁY SIĘ 2 KOBIETY, PŁACZĄC.

Ale Mangin nie potrafił rozróżnić, która z nich jest jego matką.

Sprawa stała się głośną. W międzyczasie zjawiła się jeszcze jedna kobieta, która stanowczo twierdziła, że Mangin jest jej synem. Rozpoczęło się badanie i próba identyfikacji, która trwała przez blisko 20 lat. Któż jest w stanie zrozumieć biedne serce matczyne, które chciałoby widzieć swego syna żyjącego. Dlatego też i pani Lemay i małżeństwo Mazat cierpliwie chodzili na wszystkie audiencje sądowe, które miały na celu rozpoznanie, kim jest właściwie Mangin, inwalida i bohater Wielkiej Wojny. — Rozwiązanie sprawy przyszło niespodziewanie i miało przebieg wręcz dramatyczny. Oto przed 2 dniami, w czasie jednej z licznych audiencyj sądowych, kiedy pan Piotr Mazat zawołał do sędziego:

„Ja jestem jego ojcem, a pani Lemay: ja jestem jego matką", Mangin, jakby odzyskał straconą pamięć. Wstał i z jakimś blaskiem w oczach zawołał: „Nie, to jest moja matka". To mówiąc, wskazał na siedzącą opodal panią Monjoin. Scena powitania matki z synem była tak wzruszająca, że prawie wszyscy obecni na sali płakali.

Okazuje się, że prawdziwe nazwisko Mangina brzmi: Octaw Felicjan Monjoin.

Ze śląskich kopalń i hut

Konferencja okręgowa Związków Zawodowych

w Bielsku

Bielsko, 26 lipc.

W niedzielę 25 b. m. w Bielsku odbyła się pierwsza konferencja okręgowa Zw. Zawodowego Metalowców ZZZ (Zjednoczone Związki Zowodowe) ścisłych zarządów grup. Na konferencji zastąpione były grupy: Bielsko, Biała, Cieszyn, Goleszów, Dziedzice (walcownia), Czechowice (elektrownia), Czechowice (szwelownia), Kęty, Ustroń i Zadziele.

Obrady zagaił prezes p. Jerzycki, powołując na przewodniczącego gen. sekret. p. Bajdura, który również wygłosił obszerny referat ideowo-organizacyjny, przyjęty hucznymi oklaskami przez zebranych. W dyskusji zabierali głos pp.: Kalarus, Mendrzak, Janusz, Szturcz, Cyganik, Dziadosz, Grabysa i Matloch. Dyskutanci żalili się, że większość dyrekcyj zakładów popiera tylko organizacje zawodowe, jak P. P. S. i t. p.

Następnie prezesi składali sprawozdania organizacyjne z terenu. Ze sprawozdań wynika, że mimo wielkich trudności i przeszkód Zw. Zaw. Metalowców (Zjednoczone Związki Zawodowe) na Śląsku Cieszyńskim i w pobliskich powiatach rozwija się wspaniale. Z ust mówców słyszeć można było zapewnienia, że wszystkie trudności przełamią (i przepędzać będą wysłanników centrali warszawskiej ZZZ, którzy to wysłannicy rzucają pieniędzmi na prawo i lewo, pochodzącymi z niewiadomych źródeł), że wiernie stać będą na straży interesów państwa i budować będą lepsze jutro robotnicze.

W końcu przemówił jeszcze sekretarz gen. p. Bajdur, odpowiadając na pytania, po czym w podniosłym nastroju konferencję informacyjno - organizacyjną zakończono.

Przybywa nowy sztandar Metalowcom

W dniu 1 sierpnia b. r. w Chorzowie, Grupa 37 (Warsztaty) urządza wielką uroczystość poświęcenia sztandaru. Zarząd Gł. Zw. Zawod. Metalowców (Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce) wzywa wszystkich członków z okolicznych grup do gremialnego wzięcia udziału w tej uroczystości. Poza tym zarządy grup obowiązane są wysłać poczty sztandarowe. Zbiórka zaproszonych gości, członków i pocztów sztandarowych odbędzie się o godz. 9 w Chorzowie obok hali targowej.

Aptekarze - wynalazcy

Aptekarz berliński i alchemik na dworze króla Augusta Mocnego Jan Fryderyk Böttcher, pracując, na rozkaz króla, nad wynalezieniem złota przypadkowo skomponował masę porcelanową o brunatnoczerwonem zabarwieniu. Zachęcony odkryciem podjął prace nad udoskonaleniem wynalazku i otrzymał w jakiś czas później białą porcelanę. W r. 1710 powstała pierwsza fabryka porcelany w Miśni.

*

Wynalazcą zapałek jest mgr farmacji Stefan Remer. W r. 1809 założył Remer w Wiedniu fabrykę produktów chemicznych, która zyskała wkrótce światowy rozgłos. Po wieloletnich próbach udało mu się otrzymać derwienka, które po potarciu zapalały się. Był to prototyp naszych zapałek. Od 1832 r. Remer wyrabiał zapałki w formie znanej nam dzisiaj. W jakiś czas później Remer zginął w wypadku i zyski z jego wynalazku począł ciągnąć jego lokaj Preshel, którego niesłusznie uważano następnie za wynalazcę zapałek.

1000 firm chciała nabrać banda oszustów

Dnia 23 marca br. Mojżesz Kujawski z Katowic założył w Świętochłowicach, przy ul. Bytomskiej 6 skład towarów krótkich. Do pomocy przybrał sobie Chaima Wróblewskiego, kupca z Łodzi i Mojżesza Kohna również z Łodzi. **Skład ten założyli we trójkę w celu wprowadzenia w błąd firmy i łatwiejszego wyłudzenia od nich towaru.** Oszustwo polegało na tym, że na polecenie Kujawskiego i Wróblewskiego w pierwszych dniach marca 1937 r. napisał Kohn ok. 1000 zamówień do różnych firm, prosząc o przesłanie wzorów wyrobów produkowanych przez daną firmę. Dla łatwiejszego wprowadzenia w błąd danej firmy w zamówieniu było napisane: "Wzory te proszę traktować jako maleńkie zamówienie, którego rachunek proszę mi równocześnie przysłać. — Proszę jednak, by nie przekroczył on ceny 100 zł, które zapłacę gotówką po otrzymaniu towaru". Jeśli pocztówka była wysłana do firmy chrześcijańskiej — to Kujawski podpisywał się Marian Kujawski. Niektóre firmy przysyłały towar wprost, inne zaś za zaliczką pocztową. Tych przesyłek jednakże oszukańczy wspólnicy nie wykupywali, tak, że poczta te paczki zwracała. Natomiast towar przesłany bez zaliczki był odbierany osobiście przez Kujawskiego, bądź za pośrednictwem agentów — Reginy Szwarcberg, Mojżesza Kohna i innych. W ten sposób towar otrzymany sprzedawali agenci Kujawskiego różnym firmom i to wyłącznie żydowskim, poniżej ceny nabycia w Katowicach, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a nawet i w Łodzi. W samym składzie były poustawiane na półkach puste pudełka. Dopiero w kilka tygodni później okazało się, że **wiele firm w Polsce padło ofiarą oszustwa kliki żydowskiej.**

Dzięki swoim szacherkom **zdołali nabrać ok. 400 firm na kwotę kilka tysięcy złotych.**

Natychmiast aresztowano ich. W czasie badań przyznali się częściowo do zarzuconych im czynów, przy czym wyjaśnili, że Wróblewski zaproponował Kujawskiemu interes i razem z Kohnem wyjechali z Łodzi do Świętochłowic. Tutaj w Hotelu Dworcowym Kohn napisał około 1000 pocztówek zamówień. Po wynajęciu składu zamówili pieczątkę firmową a zamówienia podpisywał Kujawski. Zamówienia zostały wysłane i w dniu 23 marca br. otworzono skład, gdyż zaczęły już napływać paczki z zamówieniami. Kohn i Wróblewski wynosili towar ze składu i sprzedawali towar po różnych sklepach w Katowicach, Sosnowcu i innych miastach. Pieniądze za uzyskany towar były oddawane Wróblewskiemu, który twierdził, że włożył 800 złotych w urządzenie przedsiębiorstwa i musi sobie te pieniądze odebrać. Następnie Kohn zeznał, że paczki sprzedawał w Katowicach i w Sosnowcu i na polecenie Kujawskiego tylko w sklepach żydowskich, poza tym **nie pozwalali mu przebywać w składzie ze względu na jego żydowski wygląd.**

Kohn towary sprzedawał w ten sposób, że zapewniał kupców, iż Kujawski zamiast należnych pieniędzy dał mu towar, który on obecnie sprzedaje, opuszczając do 30% od rabatu.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Chorzowie zasiedli Mojżesz Kujawski, Chaim Wróblewski, Mojżesz Kohn, Regina Szwarcberg, Joszko Wilicker i Dydia Zarzewska obwinieni o dopuszczenie się całego szeregu oszustw na rzecz firm w Katowicach, Kaliszu, Warszawie, Poznaniu, Łodzi itd. —

Rozprawa budziła zrozumiałe zainteresowanie, nietylko wśród poszkodowanych, ale także wśród mieszkańców gminy Świętochłowic, którzy tłumnie zalegli tak salę rozpraw jak i korytarze.

W czasie rozprawy **obwinieni częściowo tylko przyznali się do winy.** — Ze względu na miejsce poszkodowanych, którzy mieszkają w różnych częściach Polski, interesującą tę rozprawę Sąd odroczył, celem przesłuchania wszystkich poszkodowanych. Ogólne zainteresowanie wywołała wielka ilość towaru znajdującego się w Sądzie, skonfiskowanego przez organa policyjne, a pochodzącego z oszustwa.

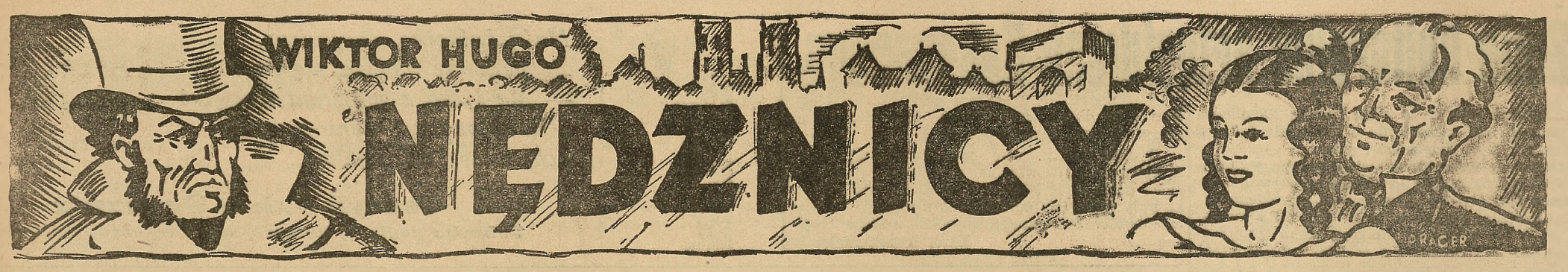

91) (Ciąg dalszy).

Ktokolwiek jak ja błądził po tych samotnych miejscach, przyległych do przedmieść, a które możnaby nazwać krawędzią Paryża, ten spostrzegł tu i ówdzie, w miejscu najwiecej opuszczonem, w chwili najbardziej niespodzianej, za lichym płotem, lub w rogu ponurego muru, tłum dzieci cuchnących, zabłoconych, zakurzonych, obdartych, rozczochranych, które w wieńcach z bławatków bawią się w różne gry. Wszystka ta dziatwa należy do ubogich rodzin. Bulwar zewnętrzny to jedyna atmosfera, w której mogą oddychać; okolica przedmiejska do nich należy. Tam spędzają codziennie godziny szkolne. Tam naiwnie śpiewają wszystkie sobie znane rozpustne piosenki. Tam żyją — czyli, ściślej mówiąc — istnieją tam, daleko od wszelkich oczu, w łagodnem świetle majowem lub czerwcowem, klęcząc dokoła dziury wygrzebanej w ziemi, rzucając palcami kulki, kłócąc się o grosze, nie poczuwając się do żadnej odpowiedzialności, wolni od opieki i nadzoru, szczęśliwi; a skoro spostrzegą przechodnia, przypominają sobie, że mają zawód i że muszą zarabiać na życie, więc proponują mu starą skarpetkę wełnianą, pełną chrabąszczów, lub bukiet bzu. Spotkanie z temi dziwnemi dziećmi stanowią uroczy, a zarazem bolesny widzek okolic Paryża.

Niekiedy w gromadzie chłopców znajdują się małe dziewczątka — czy to ich siostry? — prawie dziewczęta, chude, gorączkowe, z opalonemi rękami, piegowate, z kłosami zboża i kwiatem maku we włosach, wesołe, dzikie, bosonogie. Jedne z nich jedzą wiśnie schowane w zbożu. Wieczorem słychać ich śmiechy. Gromady te, oblane gorącem światłem południa, lub widziane o zmroku, przez długi czas niepokoją umysł marzyciela, widzenia te mieszają się z jego marzeniami.

Paryż, to środek; okolica przedmiejska, to obwód; dla tych dzieci to cały świat. Nigdy nie zapuszczają się dalej. Nie mogą porzucić atmosfery paryskiej, tak jak ryby nie mogą opuścić wody. Dla nich za rogatkami już nic nie ma. Ivry, Gentill, Arcueil, Belleville, Aubervilliers, Menilmontant, Choisy-le-Roi, Billancourt, Meudon, Issy, Vanvre, Sevres, Puteux, Neuilly, Genevilliers, Colombes, Romainville, Chatou, Asnieres, Bougival, Nanterre, Enghien, Noisy-le-Sec, Nogent, Gournay, Drancy, Gonesse: tam już kończy się świat.

Trochę historii

W epoce, prawie współczesnej wypadkom, które tu opowiadamy, nie stał — jak dzisiaj — na każdym rogu ulicy policjant (dobrodziejstwo, o które nie czas się sprzeczać); wielka więc była liczba dzieci błąkających się po Paryżu. Statystyka podaje, że patrole policyjne zabierały wówczas po placach otwartych, po domach budujących się i pod arkadami mostów corocznie przeciętnie dwieście sześćdziesięcioro dzieci, nie mających schronienia. Jedno z tych gniazd, które wsławiło się, wydało „jaskółki mostu Arcole". Jest to zresztą najokropniejsze zjawisko społeczne. Wszystkie zbrodnie mężczyzny zaczynają się od włóczęgostwa chłopięcego.

Wyłączmy wszakże Paryż. — Bez względu na wspomnienie, które mamy wskrzesić, wyłączenie to w pewnej mierze jest słuszne. Gdy w każdym innym wielkim mieście wałęsające się dziecko jest człowiekiem zgubionym, gdy prawie wszędzie dziecko, pozostawione samo sobie, jest rzucone niejako w otchłań występków, gdzie traci uczciwość i sumienie, w Paryżu ulicznik — twierdzimy to stanowczo — lubo bezczelny i rozpustny z pozoru, w rzeczy samej jednak zostaje prawie niezepsuty. Zasługuje to na uwagę, a objawia się w słynnej uczciwości naszych ludowych rewolucyj. Idea zawarta w atmosferze Paryża, tak jak sól w wodach ocean, przeszkadza zepsuciu. Oddychanie Paryżem ocala duszę.

To, co mówimy, nie przeszkadza wcale, że serce ściska się z bólu za każdym razem, kiedy spotykamy jedno z tych dzieci, otoczone, zdaje się, zerwanymi nićmi węzłów rodzinnych. Dla teraźniejszej cywilizacji, tak niezupełnej jeszcze, widok owych rodzin, rozbijających się w ciemności, nie wiedzących co się dzieje z ich dziećmi i wyrzucających swe wnętrzności na drogę publiczną, nie należy do zjawisk bardzo anormalnych. Stąd smutny los tylu istot. Nazywa się to, bo smutna ta rzecz ma swą nazwę, „być wyrzuconym na paryski bruk".

Mówiąc mimochodem, stara monarchja nie zniechecała do zaniedbywania dzieci. Troche egipsko - cygańskiego życia w dolnych warstwach było na rękę wyższym sferom i przynosiło korzyść panującym. Wstręt do nauczania dzieci ludu był dogmatem. Na co się zda „połowiczna wiedza?" Takie było hasło. Dziecko - włóczęga idzie w parze z dzieckiem - nieukiem.

Zresztą monarchja niekiedy potrzebowała dzieci i wówczas zbierała szumowiny ulic.

Za Ludwika XIV, nie cofając się już dalej, król chciał utworzyć flotę i miał słuszność. Myśl była dobra. Lecz zobaczmy, jakie były środki. Niema floty, jeżeli obok statku z żaglami, który jest igraszką wiatru, niema drugiego statku, któryby w razie potrzeby mógł ciągnąć ów pierwszy i iść tam, gdzie zechce, czy to za pomocą wioseł, czy to za pomocą pary; galery były wówczas w marynarce tym, czym są dzisiaj parowce. Trzeba więc było galer, lecz galera poruszana jest rękami galerników. Colbert polecił przeto intendentom prowincji i parlamentom skazywać jak najwięcej do robót publicznych. Urzędy bardzo chętnie stosowały ten rozkaz. Nie zdjął kto czapki przed procesją, postawa hugonota — posyłano go na galery. Skoro napotkano dziecko na ulicy, a miało ono piętnaście lat i było bez przytułku, posyłano je na galery. I to było wielkie panowanie, wielkie stulecie.

Za Ludwika XV dzieci znikały w Paryżu; policja chwytała je nie wiedzieć w jakim tajemniczym celu. Szeptano sobie ze strachem potworne domysły o purpurowych kąpielach króla. Barbier naiwnie mówi o tych sprawach. Zdarzało się niekiedy, że urzędnicy policyjni, w braku dzieci opuszczonych, brali takie, które miały ojców. Ojcowie zrozpaczeni rzucali się na urzędników policyjnych. W takich wypadkach parlament wdawał się w tę sprawę i kazał wieszać, kogo? Urzędników policyjnych? Nie, ojców.

Ulicznik mógłby mieć miejsce pomiędzy kastami indyjskimi

Ulicznicy paryscy stanowią prawie kastę. Możnaby powiedzieć: nie każdy, kto chce, należy do nich. Wyraz: gamin (ulicznik) został po raz pierwszy wydrukowany w 1734 r. i wówczas to z języka ludowego przeszedł do języka literackiego. Słowo to pojawiło się w dziełku, noszącym tytuł: Claude Gueux. Zgorszenie było wielkie. Wyraz wszedł w użycie.

Rozmaite są okoliczności, wpływające na większe lub mniejsze znaczenie ulicników wśród towarzyszy. Znaliśmy jednego, który cieszył się wielkim poważaniem i uwielbieniem za to, że widział, jak pewny człowiek spadł z wieży Notre - Dame; drugiego za to, że dostał się na tylny dziedziniec, gdzie były chwilowo złożone posągi z kopuły Inwalidów i ułamał z nich kawałek ołowiu; trzeciego za to, że widział jak wywrócił się dyliżans; jeszcze innego za to, że „znał" żołnierza, który o mało co nie wyłupił oczu pewnemu mieszczaninowi.

To tłumaczy wykrzyknik ulicznika paryskiego, wzbudzający śmiech w tłumie, nie rozumiejącym jego znaczenia. Boże wielki! I powiedzieć, że jestem tak nieszczęśliwy, że dotąd nie widziałem, jak kto spada z piątego piętra!

Celna jest taka odpowiedź chłopa. — Ojcze, wasza chora żona umarła; dlaczegoście nie wezwali lekarza? — Cóż chcecie, panie, my biedni ludzie umieramy sami. — Jeżeli w tym powiedzeniu maluje się cała bierność włościanina, to z pewnością następujące słowa przedstawiają całą wolnomyślną anarchię dzieciaka z przedmieścia. — Skazany na śmierć, jadąc na wozie, słucha swego spowiednika. Dziecko paryskie woła: — Patrzcie, gada ze swoim klechą; ach, to oszust!

Pewna śmiałość w kwestjach religijnych podnosi ulicznika. Być niedowiarkiem, jest to pozyskać wziętość.

Bywanie na egzekucjach uważa się za obowiązek. Chłopcy pokazują sobie gilotynę i śmieją się. Dają jej wszelkiego rodzaju przezwiska: koniec zuby, zrzęda, matka niebieska, ostatni kąsek itp. Chcąc wszystko dokładnie widzieć, wdrapują się na mury, wspinają się na balkony, wyłażą na drzewa, wieszają się u kraty, czepiają się kominów. Ulicznik rodzi się na dekarza, jak na marynarza. Dach nie więcej go straszy, niż maszt. Żadna uroczystość nie wyrówna widowiska tracenia. — Samson i ksiądz Montes, to są dopiero popularne nazwiska. Krzyczą na skazanego, aby go ośmielić. Niekiedy go podziwiają. Ulicznik Lacenaire, widząc, jak straszny Danton odważnie umierał. Wyrzekł te słowa wielce obiecujące na przyszłość: „Zazdrościłem mu!" Pomiędzy ulicznikami Voltaire nie jest znany, lecz jest znany Papavoine. Jedna historja obejmuje „politycznych" i morderców zarazem. Przechowują podania o ostatnim stroju wszystkich skazanych. Wiedzą, że Tolleron miał na głowie czapkę palacza, Avril czapkę z futra wydry, Louvel okrągły kapelusz, że stary Delaporte był łysy i bez kapelusza, że Castaing miał rumieniec i był bardzo ładny, że Bories miał romantyczną bródkę, że Jean Martin miał szelki, że Lecouffe kłócił się z matką. — Nie wyrzucajcie sobie tego kosza — krzyknął im ulicznik. Inny znowu, zbyt małego wzrostu, aby widzieć przejeżdżającego w tłumie Debackera, uczepił się latarni i właził na nią. Żandarm, spostrzegłszy to, zmarszczył brwi. — Pozwól mi wleźć, panie żandarmie — powiada ulicznik, a chcąc rozczulić przedstawiciela władzy, dodaje — nie upadnę. — Mało mnie to obchodzi, padaj sobie — odpowiada żandarm.

Każdy niezwykły wypadek ma wielkie znaczenie wśród ulicników. Kto się zrani bardzo głęboko, „aż do kości", dochodzi do szczytu poważania. Pięść nie jest ladajakiem środkiem wzbudzania szacunku. Ulicznik bardzo chętnie wykrzykuje: — Jestem silny co się zowie, nie bój się! — Mańkut wzbudza zazdrość, zezowaty poważanie.

Czytelnik dowie się o ładnym słówku ostatniego króla

Latem ulicznik przeobraża się w żabę. Wieczorem, z nadejściem nocy, przed mostami Austerlitz i Jena, z tratew z węglem i ze statków, na których piorą praczki, rzuca się głową na dół do Sekwany, gwałcąc wszelkie możliwe prawa obyczajności i policji. Tymczasem policjanci miejscy czuwają i powstaje wielce dramatyczna sytuacja, która dała dowód do braterskiego i pamiętnego okrzyku. Słynny to był okrzyk około 1830 roku. Skanduje się jak wiersz Homera, z rytmem prawie tak nieuchwytnym, jak w śpiewie eleuzjackim Panateneów, słychać w nim starożytne Ewoe! Wygłasza się to tak: — Ohe, łobuzie, oheee! Idą grypsy, idą chapsy, graty w łapę, dawaj nogę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

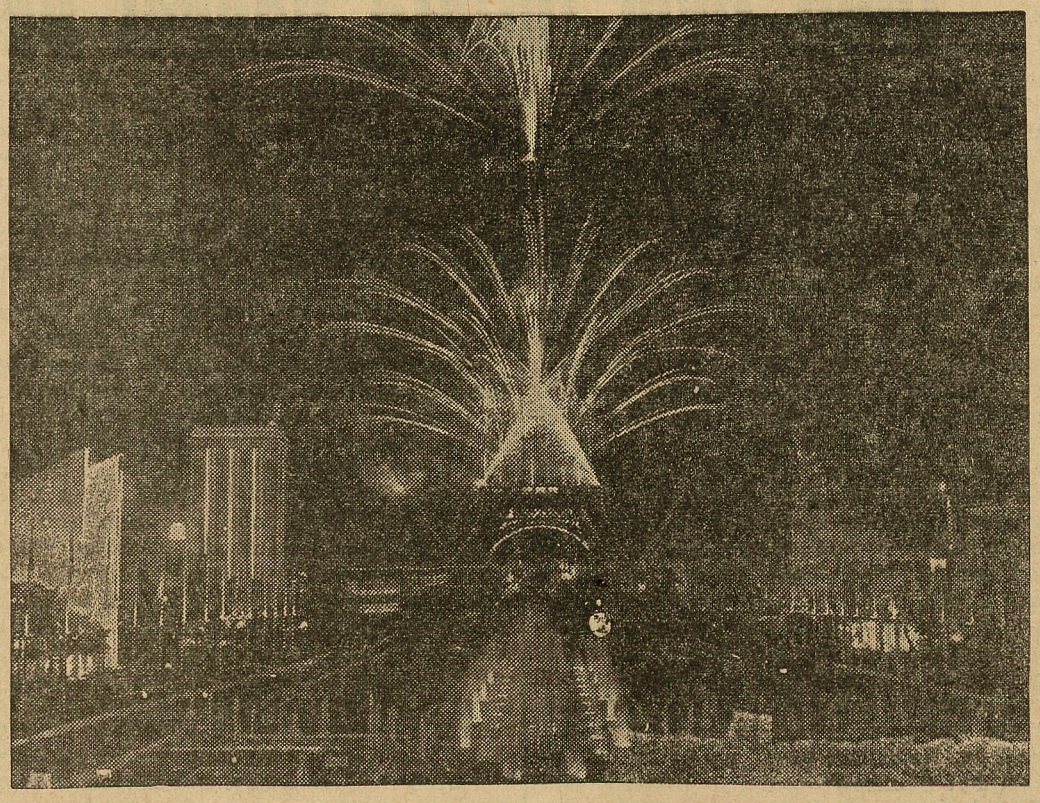

Na zdjęciu naszym fragment wspaniałej i efektownej iluminacji terenów wystawy światowej w Paryżu, tuż przy pawilonie niemieckim i sowieckim.

J. A. Szczepański

Olbrzymie znaczenie własnej marynarki handlowej

W 1935 r. poraz pierwszy, tytułem próby, polska linia żeglugi Gdynia — Ameryka skierowała statek pasażerski (s/s „Pułaski") do portów Ameryki Południowej. Eksperyment powiódł się ponad oczekiwanie. Nowo kreowana linia zaznaczyła się jako nader potrzebna, w jesieni ub. roku stało się niezbędne wzmocnienie jej drugim statkiem (s/s „Kościuszko"), ale i ta ilość okazała się jeszcze zbyt szczupła: w 1939 r. przybędą linii dalsze dwa nowoczesne statki motorowe, budowane obecnie w stoczniach angielskich.

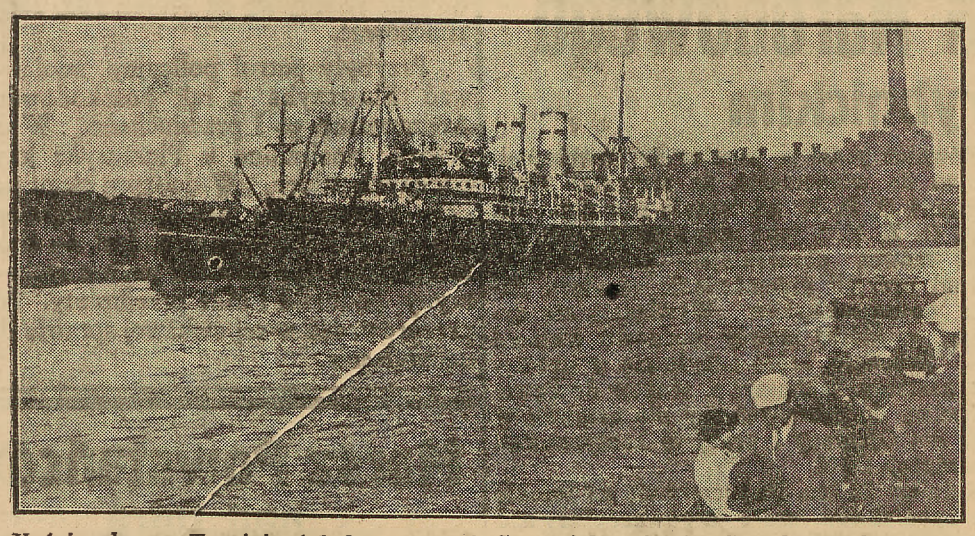

S/S Kościuszko na Tamizie (obok przystani Grenwich - Pier.). Statek przybrzeżny przewozi pasażerów „Kościuszki" na ląd.

Podróż z Gdyni do Buenos Aires trwa 23 do 25 dni, do Rio de Janeiro o 5 dni mniej, oba bowiem dotychczasowe statki polskie na tej linii należą do dawniej zbudowanych. Chociaż wysłużone, statki te prezentują się jednak nazewnątrz i nawewnątrz całkiem korzystnie, a względnie niskie ceny przejazdu, sprawna usługa i atmosfera szczególnej życzliwości względem pasażerów, sprawiły, że stają się coraz bardziej popularne i że

KORZYSTA Z NICH CORAZ WIĘCEJ CUDZOZIEMSKICH PASAŻERÓW.

Tak np. gdy w pierwszym roku po otwarciu linii jeździli nią wyłącznie Polacy — podczas wiosennego rejsu „Pułaskiego" w b. r. z Buenos Aires do Gdyni, znaleźli się na statku przedstawiciele 19 (dziewiętnastu) narodowości, wśród nich pasażerowie Niemcy i Litwini, Francuzi (z Dakaru do Boulogne), Argentyńczycy, Czesi, etc. Pasażerowie ci podróżują głównie w kierunku z Ameryki do Europy. Jest to dogodne dla statków, które z Gdyni wiozą zawsze emigrantów, ale z Ameryki miały powracać wypełnione jedynie towarem.

Oczywiście główną część pasażerów statków do Południowej Ameryki stanowią i zawsze stanowić będą emigranci, których „Pułaski" czy „Kościuszko" zabiera każdorazowo 600—900 osób. Rozmawiałem z wieloma emigrantami i reemigrantami i nie usłyszałem ani razu słów surowszej krytyki pod adresem statku, jego administracji czy załogi. Przeciwnie, niemal każdy rozmówca miał w zanadrzu jakąś pochwałę, a ci którzy poznali na własnej skórze warunki podróżowania na statkach zagranicznych, nie mieli dość słów uznania dla wygody pomieszczenia, jakości kuchni itp. na statkach polskich.

ROZWÓJ MARYNARKI HANDLOWEJ MA OGROMNE ZNACZENIE PAŃSTWOWE,

gdyż regularne podróże „Kościuszki" i „Pułaskiego" — pomijając nawet same wartości gospodarcze — więcej się przyczyniają do propagandy i prestiżu Polski w Ameryce Południowej, niż jakiekolwiek broszury, płatne artykuły, wydawnictwa itp. Trzeba tu tylko wielkiej ostrożności i znajomości stosunków amerykańskich, powodzenie linii Gdynia — Ameryka spowodowało już bowiem wrogie nastawienie konkurencji, która wyzyskała np. odosobniony wypadek tyfusu i dość niewinną epidemię odry, jakie przewinęły się na jednym z rejsów „Kościuszki", aby za pomocą oddanej sobie prasy rozdmuchać tę wiadomość na całą Amerykę, usiłując w jak najgorszym świetle przedstawić rzekomo złe warunki higieniczne polskich statków. Nawiasem mówiąc, wypadek ten jest pozatem

POWAŻNYM OSTRZEŻENIEM DLA URZĘDU EMIGRACYJNEGO W GDYNI,

który szczególnie musi baczyć na stan zdrowia wypuszczanych w podróż wychodźców i jeszcze uważniej niż dotychczas przeprowadzać kontrolę sanitarną, kwarantanny itp. Wszelka ostrożność zawsze w tym wypadku wyjdzie tylko na korzyść.

Podróż do Ameryki Południowej jest w obecnych warunkach bezsprzecznie najpiękniejszą podróżą, jaką odbyć można na polskim statku. Zwłaszcza podjęta w jesieni lub w zimie daje mnóstwo oszałamiających wrażeń. Podziwiamy morza coraz inne, od morza na Bałtyku i przenikliwych wichrów Morza Północnego aż do wieczystej wiosny Atlantyku równikowego i upalnych mórz brazylijskich. Mijamy wszystkie strefy klimatyczne i z dnia na dzień wspanialsze słońce. Podziwiamy brzegi Kanału Kilońskiego, Bretanii i Wysp Kanaryjskich, górzysty brzeg Brazylii i żółtą Rio de la Plata, Rzekę Srebrną, która jest jak morze. U złotych, pionowym słońcem spalonych wybrzeży afrykańskiego Senegalu,

ZATRZYMUJEMY SIĘ W PORCIE DAKAR,

po węgiel, którego 700 tonn pożera nasz statek w czasie drogi. Węgiel jest polski, i dowiozły go polskie transportowce — podczas gdy go kawowi i czarni dzientelmeni ładują na nasz statek, my zwiedzamy Dakar europejski i kolonialny, suk murzyński (dzielnica handlowa) i murzyńską wieś o chatach glinianych nieopodal Dakaru. Już parę godzin wędrówki po Dakarze daje niezapomniany wgląd w barwność świata murzyńsko-mahometańskiego, tak bardzo obcego nam, a tak bardzo zaciekawiającego. A potem znów podróż po bezkresach wodnych, przez Atlantyk południowy, który jest zawsze błękitny, spokojny, słoneczny. Wypoczynek i łagodna beztroska statku — połączona z coraz nowymi wrażeniami morza i miast portowych — daje w sumie cudowne odprężenie dla nerwów i wielkie bogactwo spostrzeżeń.



Typy murzyńskie z przedmieścia Dakaru.

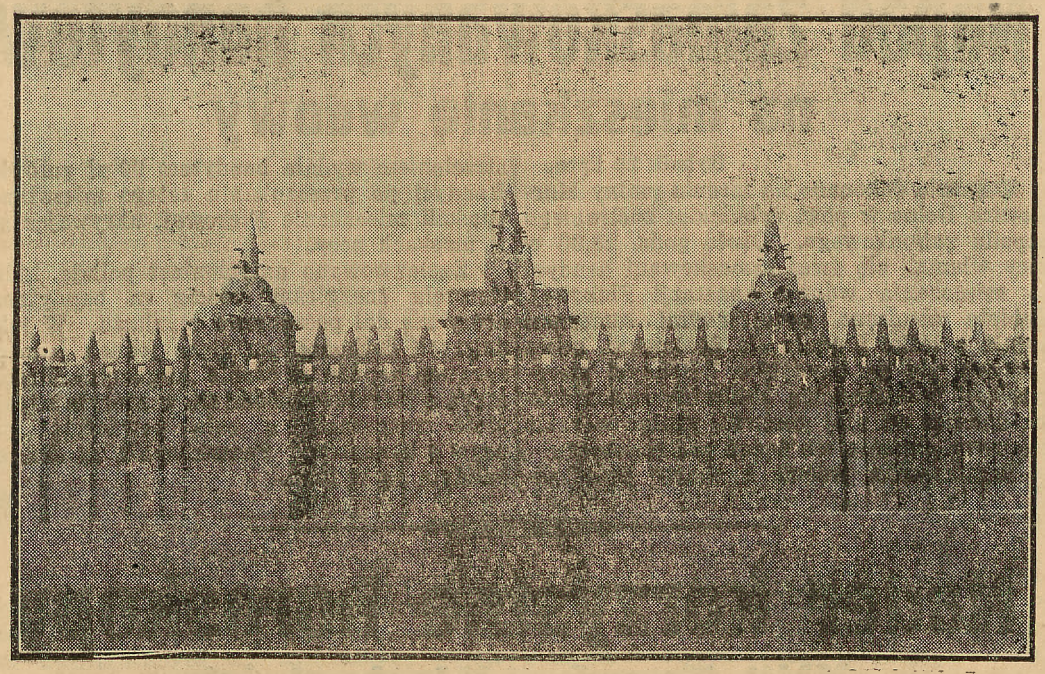

Murzyńska warownia w pobliżu Dakaru.

Taka jest podróż turysty, wygodna podróż ze świadomością powrotu do kraju kiedy się zechce. A więc myśli posępnieją, gdy schodzimy na dół, do

EMIGRANTÓW, KTÓRZY WYJECHALI Z POLSKI NA ZAWSZE.

Ich oszołomienie obcością podróży jest połączone z głęboką naturalną troską o nową dolę na obczyźnie. Oni nie jadą dla przyjemności, dla wrażeń, dla sukcesów artystycznych czy sportowych. Wygnała ich z kraju rodzinnego surowa i nie znająca litości walka o byt. Mają ją podjąć na nowo na obcej ziemi, gdzie jest jeszcze więcej miejsca niż w starej Europie.

Ohydne bratobójstwo na tle podziału majątkowego

Mała wioska Nowydwór, położona w powiecie prudnickim tuż nad granicą ziemi głogowskiej, stała się w tych dniach widownią krwawej tragedii rodzinnej, mającej swe podłoże w sporze o podział spadku.

W ub. środę o godz. 4 rano znaleziono sztywniejące zwłoki gospodarza i oberżysty Larischa, porzucone przed stajnią swej posiadłości.

Komisja lekarsko-sądowa swierdziła, że śmierć nastąpiła na skutek śmiertelnego ciosu, zadanego w głowę twardym narzędziem. Larisch, który dopiero przed dwoma tygodniami ożenił się, prowadzić musiał nieustannie kłótnie z bratem i dwoma siostrami o... podział spadku. W przeddzień tragicznej śmierci Larisch usiłował po raz ostatni sprawę spadkową załatwić na drodze polubownej, co wobec wygórowanych pretensyj spadkobierców spełzło na niczym...

Brat zamordowanego, Leon Larisch, który zabitemu stale wygrażał śmiercią i obie siostry zostali natychmiast aresztowani.

Żona tragicznie zmarłego podała do protokółu, że kiedy w nocy przebudziła się, nie zastała męża w łóżku. Wyszła przeto przed dom i w czasie obchodzenia zagrody **natknęła się na ciepłe jeszcze zwłoki męża tarzające się w kałuży krwi...** Powiadomiona o zbrodni komisja śledczo-sądowa zarządziła natychmiastową obdukację zwłok, przy czym okazało się, że zbrodniarz zadał swej ofierze śmiertelny cios z tyłu w głowę, gdy ta przechodziła obok szopy w pobliżu stajni.

Wszelkie poszlaki wskazują na brata i obie siostry zamordowanego, którzy do brata swojego żywili bezgraniczną nienawiść, którą spotęgował jeszcze fakt ożenku Larischa, będącego jedynym spadkobiercą zagrody i gospody.

Wypadek wywołał w okolicy olbrzymie wrażenie.

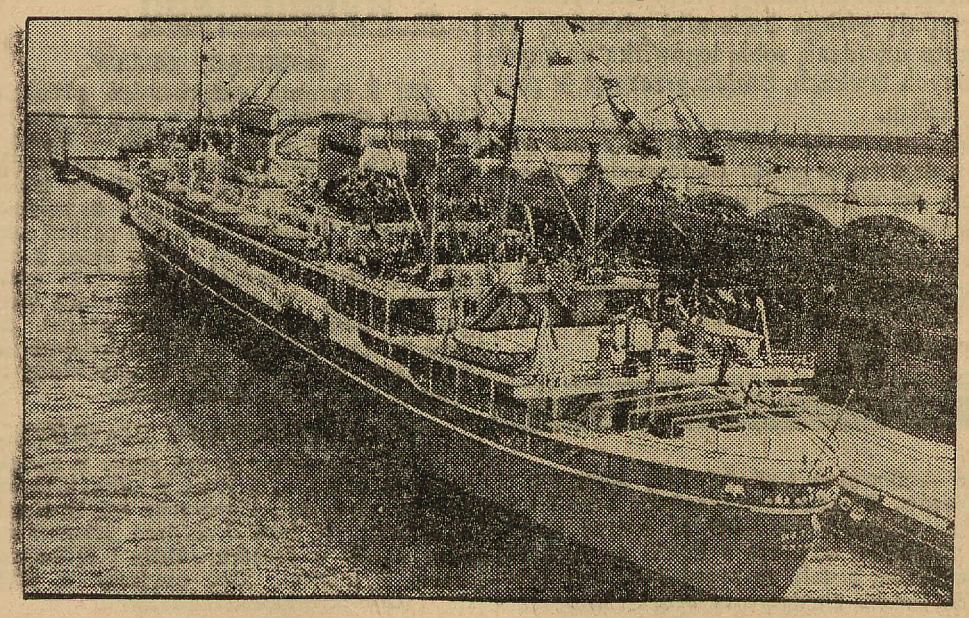

Transatlantyk polski M/S „Batory", kursujący między Gdynią a Nowym Jorkiem.

Spalone zwłoki noworodka w piecu pokoju hotelowego

Opole, 26 lipca.

Personel hotelu Proskego w Kędzierzynie (Śl. Opolski) dokonał w czwartek w godzinach południowych strasznego odkrycia. W czasie gruntownego czyszczenia pokoi znaleziono w piecu pokoju nr 1 zwęglone zwłoki noworodka. Powiadomiona o zbrodni żandarmeria wszczęła natychmiastowe poszukiwania za wyrodną matką.

Na podstawie badania lekarskiego, zwłoki spoczywały w piecu od 2 miesięcy. Wrzucone one zostały zaraz po urodzeniu przez matkę.

Przesłuchanie licznych świadków skierowało podejrzenie na służącą Erikę Blaschke, która przed kilku miesiącami wypowiedziała w hotelu służbę na skutek odmiennego stanu, w jakim się znajdowała. Wymieniona zaprzecza energicznie zarzucanej jej zbrodni, twierdząc, że ze sprawą nie ma nic wspólnego. Zatrzymano ją w areszcie. Dalsze dochodzenia w toku.

Wiadomości bieżące.

Wtorek **27** lipca

Dziś: Panaleona
Jutro: Wiktora I. pap.
Wschód słońca: 3,48
Zachód słońca: 19,36

POCIĄGI POPULARNE DO WISŁY, ZAKOPANEGO I Z RYBNIKA DO KATOWIC.

(—) Liga Popierania Turystyki Delegatura Katowice organizuje na niedziele 1 sierpnia rb wycieczkę pociągiem popularnym **z Katowic do Wisły** na V Wyścigi Górskiego Tourist Trophy Polski Pociąg popularny wyruszy z Katowic dnia 1 sierpnia o godz. 4,24, Wisła przyjazd godz 7,36. Powrót z Wisły tego samego dnia o godz 20,34 Katowice przyjazd godz. 23,14. Cena przejazdu tam i z powrotem 4,60 zł. **Z Rybnika do Katowic na mecz ligowy Ruch — A ,K. S.** Pociąg popularny wyruszy z Rybnika dnia 1 sierpnia o godz. 9,24. Katowice przyjazd godz 10,34. Powrót z Katowic tego samego dnia o godz. 21,34 Rybnik przyj godz 22,46. Cena przejazdu tam i z powrotem 2,20 zł. **Z Katowic do Zakopanego w czasie od 31 lipca do 2 sierpnia rb.:** Pociąg popularny wyruszy z Katowic dnia 31 lipca o godz. 22,29, Zakopane przyjazd dnia 1 sierpnia godz. 4,38. Powrót z Zakopanego dnia 2 sierpnia o godz. 18,30 Katowice przyjazd tego samego dnia o godz 23,25 Cena przejazdu tam i z powrotem łącznie z kuponem na przejazd koleją linową na Kasprowy Wierch 14,50 zł.

Przy nadmiernej otyłości, artretyźmie i cukrzycy naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** wzmacnia czynności żołądka i kiszek, wzmaga trawienie oraz ogólną przemianę materii. Zal. przez lekarzy.

UJĘCIE KIESZONKOWCA.

(—) Dnia 24 bm. na targowisku w Katowicach zatrzymano na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży 360 zł na szkodę Magdaleny Gulbowej zam. w Katowicach przy ul. Sienkiewicza nr 19, Romanowskiego Stefana, zam w Stanisławowie. Sprawcę osadzono w aresztach policyjnych do przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

ZŁODZIEJE MASZYN DO PISANIA W POTRZASKU.

(—) Dnia 23 bm. przytrzymano na terenie miasta Katowic Antonjego Muche, pochodzącego z Wrocławia, oraz Chudowskiego Wilhelma, ostatnio zam. w Katowicach, którym w toku dochodzeń udowodniono kradzież maszyny do pisania marki „Remington" na szkodę Magistratu miasta Pszczyny, dokonaną w nocy na 15 marca rb. oraz kradzież maszyny do pisania marki „Rhein - Metal" i lampy stołowej, na szkodę firmy „Śląski Dom Mebli" w Katowicach przy ul. 3 Maja nr 19 — dokonaną w nocy na 22 kwietnia rb Skradzione maszyny sprawcom odebrano i zwrócono poszkodowanym.

Z Katowickiego

UMYSŁOWO CHORA KOBIETA ZGINĘŁA.

(K) Dnia 16 bm. wydaliła się z domu, nieobserwowana na umyśle Antonina Deja, urodz. 23 stycznia 1896 r., zam. ostatnio przy rodzicach w Brzezince koło Mysłowic przy ul. Wandy nr 164 i dotychczas do domu nie powróciła. Zaginiona jest wzrostu około 160 cm, silnej budowy ciała, ma włosy ciemno - blond strzyżone, oczy niebieskie, nos roli, czoło niskie, a ostatnio ubrana była w siwą suknię wiejską w białe i niebieskie paski, czarną bluzkę w kwiaty i żółtą dużą chustę. Wiadomości któreby się mogły przyczynić do ustalenia miejsca pobytu zaginionej, należy kierować do najb. ższego Urzędu Policyjnego.

Z Mysłowic

ZE ZLOTU MŁODZIEŻY POWSTAŃCZEJ W MYSŁOWICACH

(M) W ub niedzielę odbył się w Mysłowicach zlot Młodzieży Powstańczej. Na Stadjonie Miejskim o godz. 8,30 odbyła się odprawa komendantów, raport i przegląd oddziałów, po czym odmarsz na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie złożono hołd na cmentarzu przy nowo wystawionym pomniku. Ogodz 12,45 odbyła się defilada a następnie obiad żołnierski w restauracji „Trójkąt" w Słupnej. Na stadjonie miejskim odbyły się między oddziałowe zawody sportowe, na zakończenie zaś rozpalono ognisko na „Trójkącie", gdzie odśpiewano pieśni.

UKOŃCZONO BUDOWĘ BARAKÓW NA SZABELNI

(M) Na Szabelni w Mysłowicach ukończono budowę dwóch baraków dla bezdomnych z 32 izbami. Mieszkania przydziela miejska komisja mieszkaniowa, na której ręce należy wnosić podania. Mieszkania będą zajmowane od 15. sierpnia br.

Samosąd kobiet na sprawcy zniszczenia ich sukien

Dnia 25 bm. w Chorzowie III odbywał się odpust w kościele parafialnym, w którym wzięły udział tysięczne rzesze wiernych. Na odpust ten zjawił się również mieszkaniec Łagiewnik 57-letni Wincenty Pluszczyk, i z dotychczas nieznanych powodów **poprzerzynał żyletką wielu paniom suknie, narażając je na znaczne straty.** Dopiero niejaki Jan Strzech zdołał go przychwycić na gorącym uczynku w chwili, gdy przecinał żyletką jego żonie Anieli nową suknię, wartości kilkudziesięciu zł. Poszkodowany rzucił się na Pluszczyka i począł go bić.

Zbiegły się tłumy ludzi. W trakcie awantury lotem błyskawicy rozniosło się wśród ludzi, że jakiś osobnik poniszczył wielu kobietom suknie i bluzki. **Poszkodowane rzuciły się na Pluszczyka, chcąc go zlinczować.**

Przybyły patrol policyjny zdołał wyrwać Pluszczyka z rąk poszkodowanych. Aresztowano go i przesłuchano. W czasie rewizji znaleziono u Pluszczyka kawałki odciętych sukien. W dalszym ciągu na policję zgłaszały się panie z Chorzowa III, którym Pluszczyk pouszkadzał — chodząc za żebraniem po domach prywatnych—pierzyny, poduszki i inne przedmioty. Policja przeprowadza w tej ciekawej sprawie dalsze dochodzenia.

Obóz Zjednoczenia Narodowego
w powiecie rybnickim

W niedzielę, dnia 25 bm. odbyło się w Rybniku w sali Domu Związkowego powiatowe likwidacyjne zebranie N. Ch. Z. P. w obecności Zarządu Powiatowego N. Ch. Z. P., prezesów okręgowych i prezesów Kół N. Ch. Z. P. Zebranie zagaił prezes powiatowy N. Ch. Z. P. p. senator Pawelec, który wygłosił obszerne przemówienie oznajmiając zebranym o zlikwidowaniu N. Ch. Z. P. i tworzeniu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Mówca scharakteryzował działalność i rolę N. Ch. Z. P. w ubiegłym okresie. N. Ch. Z. P. przeciwstawiło się warcholeniu partyjników, czy to na terenie Sejmu Śląskiego, czy gdzieindziej.

Senator p. Pawelec podziękował wszystkim pracownikom N. Ch. Z. P. za gorliwą współpracę, prosząc, by w pracy tej nie ustawali także w Obozie Zjednoczenia Narodowego, który ma skonsolidować cały Naród.

Również podał p. senator dr Pawelec zebranym do wiadomości, że otrzymał misję tworzenia O. Z. N. na terenie powiatu. Na temat O. Z. N. i jego stanu na Śląsku wygłosił mówca obszerniejsze przemówienie. Zebrani przyjęli przemówienie senatora Pawelca burzą oklasków. Wywiązała się dyskusja, w której mówcy podnosili ważność OZN. Zebranie, które odbyło się w uroczystym nastroju, zakończył p. senator dr Pawelec apelem do zebranych, by nie ustawali w pracy dla Ojczyzny i pracę tę kontynuowali w szeregach OZN.

Z dniem 26 bm. rozpoczęły się na terenie pow. rybnickiego prace organizacyjne nad tworzeniem Oddziałów O. Z. N. w powiecie. W najkrótszym czasie odbędzie się w Rybniku wielki zjazd powiatowy Obozu Zjednoczenia Narodowego z udziałem przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa.

Napad zamaskowanych bandytów
na mieszkanie wdowy

Rybnik 26 lipca.

Ostatnio dokonano na terenie gminy Markowice Dolne w pow. rybnickim zuchwałego napadu rabunkowego. Około godz. 23.30 w nocy włamali się dwaj zamaskowani bandyci do mieszkania wdowy Anastazji Fickowej. Kobieta zbudzona podejrzanymi szmerami wstała z łóżka i udała się do kuchni, gdzie natknęła się na bandytów. Bandyci sterroryzowali przestraszoną kobiecinę rewolwerami, żądając od niej gotówki, grożąc w razie nie uwzględnienia ich żądań zastrzeleniem.

Wystraszona wdowa z obawy przed zastrzeleniem wydała bandytom 90 zł gotówki. Bandyci po przeszukaniu całego mieszkania opuścili mieszkanie Fickowej, ukrywając się w mrokach nocy.

Zaalarmowano natychmiast policję, która wszczęła energiczny pościg za bandytami, który nie dał początkowo rezultatu. W toku dalszych dochodzeń ustalono jednak jednego sprawcę napadu w osobie Augustyna Brachmana z Markowic Dolnych, w którym napadnięta rozpoznała z całą pewnością jednego z bandytów. Poszukiwania za drugim bandytą są w toku.

Nader korzystne horoskopy
XVII Targów Wschodnich

Już dziś, na kilka tygodni przed XVII Międzynarodowymi Targami Wschodnimi, które odbędą się we Lwowie w dniach od 4—16 września br., stwierdzić należy, że impreza ta w tym roku pod względem ilości i rozmaitości eksponatów, jak i liczby wystawców w dużej mierze wyprzedzi lata poprzednie. Szereg firm krajowych, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, zapowiedział już swój udział w Targach Wschodnich we wszystkich formach swej produkcji. Jedna z najpoważniejszych firm chemicznych wystąpi w nowym własnym pawilonie, tak, że ilość obiektów pawilonowych podniesie się o kilka pięknych jednostek. Wszystko więc wskazuje na to, że tegoroczne XVII Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie posuną się w swej ekspansji eksponatowej i w swym zasięgu rynkowym, zarówno krajowym jak i zagranicznym o poważny krok naprzód. (o)

Dworzec kolejowy czy kurnik?

Wodzisław, 26 lipca.

Węzłowa stacja kolejowa Wodzisław znana jest z tego, że oprócz pasażerów chodzą po peronach i kury należące do mieszkańców sąsiadujących z dworcem kamienic. Rzecz oczywista, że wygląda to trochę śmieszne. Kury powinno się trzymać w ogrodzeniu, a nie puszczać je na wolność, by urządzały sobie po tym spacer po peronach dworca. Alejami spacerowemi dla kur są ponadto tory kolejowe w obrębie dworca. Dziwić się więc nie należy, że co chwila wydarzają się wypadki najechania drobiu przez lokomotywy manewrujące po dworcu. Pasażerowie żalą się ponadto na stan istniejący na plantach przed dworcem, gdzie umieszczone są ławki dla pasażerów, oczekujących na pociąg. Kury nie tylko, że rozdrapują piękne kwietniki plantów, ale ponadto urządzają sobie legowiska na wspomnianych ławkach, zanieczyszczając je przy tym kałem.

Możeby w tej sprawie zrobiły coś władze kolejowe, wydając odpowiednie zarządzenie do właścicieli drobiu, by trzymali oni drób swój w odpowiednim ogrodzeniu. W obecnym stanie dworzec wodzisławski podobny jest do wielkiego kurnika. Czasem na peronach dworca jest więcej kur jak pasażerów.

Z Chorzowa

CHCIELI PRZEMYCIĆ PIENIĄDZE Z POLSKI.

(=) Dnia 25 lipca rb. około godz. 12,50 przytrzymał polski urząd celny na przejściu granicznym Bytom - dworzec obywatela amerykańskiego Wojciecha Cichonia i jego żonę Ludwikę — albowiem posiadali przy sobie 340 zł. 39 dolarów, obligacje amerykańskie oraz 7 czeków na ogólną sumę 300 zł którzy zamierzali pieniądze wywieźć z Polski do Ameryki. Przytrzymani podali, że przed 2-ma laty przybyli do Polski, pieniądze te przewieźli ze sobą z Ameryki, a ponieważ wszystkich nie spotrzebowali, zabierają je ze sobą z powrotem. Zostali oni przekazani do Sądu Grodzkiego.

Marsz Powstańców
nad Odrę

Staraniem Związku Powstańców Śląskich odbędzie się tradycyjny „XI Marsz Powstańców nad Odrę" w dniach 14 i 15 sierpnia br.

Z Świętochłowickiego

OFIARA KÓŁ SAMOCHODOWYCH

(Ś) Onegdaj w Łagiewnikach na szosie z Bytomia do Chorzowa najechał samochód nr. Śl. 1269 na nieznaną kobietę, pochodzącą z Szopienic, która odniosła bardzo ciężkie obrażenia po całym ciele. Szofer po wypadku odjechał pośpiesznie nie troszcząc się zupełnie o swą ofiarę. Kobietę, przejechaną przez samochód, musiano odwieźć do szpitala św. Jadwigi w Chorzowie. Dochodzenia są utrudnione, poważny stan zdrowia kobiety nie pozwala jej na zeznania. Nie znaleziono też przy niej żadnych dokumentów osobistych, wskutek czego nie zdołano ustalić nazwiska nieszczęśliwej.

Tęcza księżycowa
nad Łańcutem

W nocy 23 na 24 bm. nad Łańcutem i w okolicy zaobserwowano rzadkie w tym rejonie zjawisko atmosferyczne, mianowicie t. zw. tęczę księżycową. Na dość dużym obłoku w pobliżu księżyca w pełni ukazała się wspaniała siedmiobarwna tęcza; gdy obłok rozwiał się, tęcza znikła. Zjawisko trwało około 10 minut.

Z Pszczyńskiego

ZDERZENIE SIĘ SAMOCHODÓW.

(P) Na skrzyżowaniu ulic Krakowskiej i Kanałowej w Mikołowie wydarzyła się dnia 23 bm. katastrofa samochodowa. Zderzył się mianowicie ciężarowy samochód z przyczepką, należący do Browaru Książęcego w Tychach z samochodem osobowym, kierowanym przez W. lentego Niedziele z Niedobczyc. Wskutek zderzenia oba pojazdy uległy uszkodzeniu. Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Dochodzenia przeprowadził posterunek policji w Mikołowie i ustalił że katastrofa spowodowana została nieostrożną jazdą kierowcy samochodu osobowego.

Z Rybnickiego

GORSZĄCY OBJAW.

(R) Z dyrekcji państwowego gimnazjum w Rybniku donoszą nam, że w dniu 25 bm. po meczu piłkarskim T. S. 20 Rybnik — Slavia Ruda w Rybniku część publiczności w wandalski sposób zniszczyła ogródek należący do wspomnianego gimnazjum, a przylegający do boiska T. S. 20 Rybnik. Wandale zniszczyli parkan ogródka, rośliny, ul z pszczołami i mały basen z roślinami wodnymi. Oburzający ten fakt zasługuje na potępienie. W sprawę tę powinna wkroczyć policja i bezczelnych wandalów ukarać. Zaznaczyć należy, że kiedy woźny gimnazjum zwrócił wandalom uwagę na ich niszczycielską robotę spotkał się z pogróżkami obicia.

SPRAWCY NAPADU UJAWNIENI.

(R) Donosiliśmy swego czasu o zuchwałym napadzie dokonanym przez 2 nieznanych osobników na mieszkanie kierownika szkoły Hurskiego w Lubomi. W toku dochodzeń ustalono sprawców napadu w osobach Józefa i Wilhelma Kustosza z Lubomi. Obu osadzono w więzieniu Sądu Grodzkiego w Wodzisławiu.

ŻĄDAJ POLSKIEGO TOWARU!

Z Lublinieckiego

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

(L) W dniu 27 bm. o godzinie 19.30 odbędzie się w Lublińcu w Ratuszu posiedzenie Rady miejskiej.

WYJAZDY NA PRACE SEZONOWE

(L) W ciągu ostatnich 3 tygodni przez stację Lublinjec przejechało w większych grupach do Niemiec przeszło 2000 osób. Były to przeważnie kobiety które widziało sie z pakunkami i paczkami w godzinach porannych. oczekujące na pociąg. Ze względu na to, że różne nieprawdziwe wieści krążyły po Lublińcu, o celu ich wyjazdu należy zaznaczyć. że były to wyjazdy na prace sezonowe

NIECODZIENNA KRADZIEŻ

(L) Do starostwa w Lublińcu wpłynęło pismo w celu ukarania Kandziory M. z Taniny gm. Lisów. która ścinała kłosy zboża nożem na polu Głaba J., również z Taniny.

Z Bielskiego

ZAMIAST DO PRACY — DO SZPITALA.

(B) Dnia 26 bm. o godz. 6,10 na ul. 3-go Maja obok dworca kolejowego w Bielsku, rowerzysta Hess Paweł ze St. Bielska, najechał wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy na robotnicę Stefanię Ziębową z Jaworza Średniego, idącą do pracy, która doznała złamania prawej nogi poniżej kolana. Poszkodowaną odwiozło tut. pogotwie ratunkwe do szpitala w Bielsku. Rowerzystę wraz z rowerem zatrzymano w Kom. Policji Bielsko.

Ofiara rozwydrzenia wiejskich chuliganów

25 bm. napadli w Podlesiu obok Kęt na niejakiego Górę Karola zam. w Kętach-Podlesiu jacyś nieznani dotychczas parobczacy uzbrojeni w noże i siekiery, zadając mu **kilka ran ciętych po całym ciele.** Zawezwane bialskie pogot. rat. przewiozło **Górę w stanie beznadziejnym do szpitala w Białej.**

Po udzieleniu pierwszej pomocy, lekarz szpitalny stwierdził u Góry **cztery głębokie cięte rany w głowie oraz cztery rany na udzie.** Tamt. policja prowadzi dochodzenia, z których wynika, że napadu dokonali parobczacy za namową krewnego Góry, na tle porachunków familijnych.

BRAŁ „CZYNNY" UDZIAŁ NA MISTRZOSTWACH PŁYWACKICH W BIELSKU.

(B) Policja z Bielska przytrzymała 25 bm. międzynarodowego kieszonkowca Wójcikiewicza Fr. z Krakowa, który dokonał śmiałych kilku kradzieży kieszonkowych w kąpielisku miejskim w Bielsku w czasie i przed odbywającymi się mistrzostwami pływackimi o mistrzostwo Polski.

Odpowiedzi redakcji

UWAGA CZYTELNICY!

VI. — Podług 100 proc. przerachowania 100 marek niemieckich z stycznia 1922 r. równają się 3,57 zł, 1000 marek polskich — 2.22 zł, z lutego 100 marek niemieckich — 3,23 zł, 1000 marek polskich — 2,— zł. z marca 100 marek niemieckich — 2,50 zł, 1000 marek polskich — 1,82 zł, z kwietnia 100 marek niemieckich 2,17 zł, 1000 marek polskich — 1,67 zł, z maja 100 marek niemieckich — 2,08 zł, 1000 marek polskich — 1,54 zł, z czerwca 100 marek niemieckich — 2,00 zł, 1000 marek polskich 1,33 zł, z lipca 100 marek niemieckich — 1.43 zł, 1000 marek polskich — 1,18 zł, z sierpnia 100 marek niemieckich — 0,83 zł, 1000 marek polskich — 1,— zł, z września 1000 marek niemieckich — 0,56 zł, 1000 marek polskich — 0,83 zł, z października 100 marek niemieckich — 0,31 zł, 1000 marek polskich — 0,71 zł, z listopada 1000 marek niemieckich — 0,13 zł, 1000 marek polskich — 0,56 zł. z grudnia 100 marek niemieckich — 0,11 zł, 1000 marek polskich — 0,40 zł.

G. X. TARNOWSKIE GÓRY. — 1. Przedwojenne pieniądze papierowe nie mają żadnej wartości (marki niemieckie). — 2. Jeżeli komorne jest za wysokie, to trzeba wnieść podanie o ustalenie nowego komornego do urzędu gminnego względnie magistratu lub do sądu grodzkiego. — 3. Jeżeli Pan z powodu braku pracy nie może płacić komornego, to trudno będzie, aby właściciel domu, wybudowanego przed 1 lipca 1918, uzyskał zgodę na wyprowadzenie się Pana z mieszkania. — 4. Nazwiska dyrektorów każdego przedsiębiorstwa są zapisane w rejestrze handlowym w sądzie tego okręgu, w którego obrębie znajduje się przedsiębiorstwo.

Z wydawnictw

Mały rocznik statystyczny.

Okazało się w druku ósme wydanie Małego Rocznika Statystycznego, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego. Obecne wydanie Małego Rocznika Statystycznego zostało znacznie rozszerzone i uzupełnione. Wydanie tegoroczne między innymi zawiera możliwie wyczerpujące informacje z ukończonego już opracowania ostatniego spisu ludności z r. 1931 i w ten sposób daje w zasadniczych zarysach obraz struktury narodowościowej, wyznaniowej i gospodarczej społeczeństwa polskiego. Część międzynarodowa, znacznie rozszerzona, daje w obecnej chwili najobszerniejszy w polskiej literaturze statystycznej komentarz liczbowy do oceny sytuacji gospodarczej kraju. Olbrzymie powodzenie, jakie znalazło wydanie Małego Rocznika Statystycznego za rok 1936, skłoniło Główny Urząd Statystyczny do zwiększenia nakładu do 70.000 egzemplarzy. Pomimo zaś zwiększenia objętości rocznika o przeszło 100 stronic, cena została utrzymana w wysokości 1 zł za egemplarz broszurowany.

Komunikaty

Podziękowanie.

Rodzina tragicznie zmarłego harcerza pilota szybowcowego Pawła Czekały w Pawłowie, składa tą drogą wszystkim tym, którzy wzięli udział w jego pogrzebie, serdeczne „Bóg zapłać".

Katastrofalna burza w pow. rybnickim

W niedzielę, dnia 25 bm. przeszła nad powiatem rybnickim ponownie gwałtowna nawałnica połączona z piorunami.

W Rybniku wskutek oberwania się chmury spadły olbrzymie masy wody, które zalały piwnice w dolnych częściach miasta.

Nad Rydułtowami, Pszowem i okolicą spadł katastrofalny w skutkach grad, który wyrządził olbrzymie szkody w plonach pozostałych na polach.

Między innymi grad zniszczył ziemniaki, buraki, owies itd. Powstałe szkody są bardzo wielkie. O sile gradu świadczy fakt, że z arna gradu miały wielkość gołębich jaj. Okoliczna ludność nie pamięta tak wielkiego gradu od 10 lat.

W Golejowie uderzył piorun do domu rolnika Ludwika Dziuby. Dom spłonął doszczętnie. Wobec panującej wichury zachodziła obawa przerzucenia się ognia na sąsiednie domy. Dzięki heroicznym wysiłkom okolicznych straży pożarnych zdołano niebezpieczeństwo zażegnać i ogień zlokalizować.

W Niedobczycach uderzył piorun do domu maszynisty Wojciecha Rajchelta, wywołując pożar. Ogień strawił doszczętnie dom mieszkalny i stodołę, wyrządzając szkody około 7000 zł. Piorun uderzył ponadto do miejscowej szkoły, nie wyrządzając, na szczęście, większych szkód.

Wreszcie do domu górnika Pawła Kłoska w Pstrążnej uderzył piorun, wskutek czego powstał pożar na strychu domu. Spaleniu uległ dach domu, sufity i większa ilość sprzętów, znajdująca się na strychu. Szkoda wynosi około 2000 zł.

Burza wyrządziła szereg poważnych szkód w innych miejscowościach. Bliższych danych o dalszych skutkach burzy i szkodach narazie brak.

Wystawa „Szarwarkowa" w Wiśle podczas „Tygodnia Gór"

Bardzo interesująco zapowiada się wystawa „Szarwarkowa" w Wiśle, której otwarcie odbędzie się 15 sierpnia br., tj. w dniu rozpoczęcia „Tygodnia Gór". Wystawa umieszczona będzie w oddzielnym, specjalnie wybudowanym pawilonie i zaprezentuje nam wszelkie dokładne dane z dziedziny budowy dróg, ze szczególnym uwzględnieniem budowy dróg w regionach podgórskich i górskich.



Góralka z Wisły.

Wystawa ta wskaże jednocześnie odpowiednie sposoby zużytkowania szarwarków, dzięki którym w wielu okolicach Polski powstały dotychczas liczne drogi o pierwszorzędnej jakości.

Jako naturalne modele wybudowane będą małe odcinki dróg, w przeróżnych stadiach budowy, dając w ten sposób poglądową lekcję zwiedzającym, jak należy budować drogi, by były one trwałe, dobre, a co najważniejsze tanie i przystosowane do właściwych warunków.

Zapowiedź urządzenia tej wystawy wzbudziła już dziś poważne zainteresowanie wśród naszych samorządowców, którzy niejednokrotnie usilnie poszukują odpowiednich wzorów do zastosowania ich w swych okolicach.

Ze względu na 66% zniżki kolejowe, jakie są przyznane wszystkim uczestnikom zjazdu na „Tydzień Gór" do Wisły w czasie od 12 do 24 sierpnia, zwiedzenie tej interesującej wystawy będzie dostępne dla jak najszerszych sfer publiczności.

Silny ruch budowlany w Chorzowie

Ruch budowlany na terenie Chorzowa rozwija się w roku bieżącym b. pomyślnie. Na terenie Skarbofermu rozpoczęto **budowę 30 domków dwurodzinnych dla urzędników, buduje się osiedle urzędnicze przy ul. Katowickiej oraz osiedle robotnicze przy ul. Wandy.**

Prywatny ruch budowlany wykazuje w roku bież. również **znaczną poprawę** w porównaniu z latami ubiegłymi. **W budowie znajduje się ok. 30 domów mieszkalnych prywatnych.**

Dzięki wzmożonej akcji budowlanej **głód mieszkaniowy w Chorzowie znacznie osłabnie.**

Jak mija czas na koloniach letnich Stow. Rodziny Policyjnej

Jak corocznie tak i w tym roku z inicjatywy „Rodziny Policyjnej" Pol. Woj. Śl. zorganizowano czterotygodniowe kolonie letnie dla dziatwy członków Rodziny Policyjnej. W bieżącym roku na Śląsku Cieszyńskim urządzono cztery kolonie po 4 tygodnie w miejscowościach letniskowych w Jaworzu i w Mikuszowicach pod Bielskiem dla około 300 dzieci. Opiekę nad dziećmi powierzono w Jaworzu rutynowanej i doświadczonej kierowniczce p. Helenie Wiesiołkównej z Tarn. Gór.

Program kolonii jest bardzo urozmaicony i wypełnia uczestnikom kolonii cały dzień. Już wczesnym rankiem o godz. 6 dzieci wstają i po krótkiej modlitwie udają się na półgodzinną gimnastykę na świeżym powietrzu, potem idą na obfite wspólne śniadanie. Po śniadaniu ruszają ze śpiewem na ustach na wycieczkę w okoliczne lasy i wzgórza, a czasem zażywają kąpieli w miejscowym basenie. Następnie wracają do kolonii, by między godziną 11 i 12 spożyć obiad, po czym dzieci kładą się w swych kwaterach na dwugodzinny wypoczynek. Dalej rozpoczynają się na nowo harce, aby po godzinnym zażywaniu ruchu z tym większym apetytem zasiąść do przygotowanego podwieczorku, następnie idą na dłuższą przechadzkę. Po spożyciu kolacji udają się na zasłużony spoczynek.

Zawsze gościnne Jaworze otacza kolonię gościnną opieką. Kierownictwo szkoły i gminy wraz z miejscowym duchowieństwem obu wyznań zaszczyca swoją obecnością kolonie i z zadowoleniem uczęszcza na „popisy" dziatwy. Wymienić tu należy ks. prob. Warzechę, ks. pastora Gerwina, kier. szkoły Kantora, przedstawicielkę Tow. Polek — Kantorową i naucz. Wowrę oraz szereg innych wpływowych osób miejscowych i gości letniska.

Wielkie włamanie w Chorzowie

W nocy na 26 bm włamano się przez podkop z piwnicy do składu Szela Adolfa w Chorzowie przy ul. Wolności nr 26, skąd skradziono większą ilość jedwabiu różnego koloru i gatunku, dywaniki oraz inne materiały bławatne, łącznej wartości 10.000 zł. Dochodzenia w toku.

* * *

Tej samej nocy nieznani sprawcy włamali się za pomocą oderwania drzwi z korytarza do składu Rozenberga w Chorzowie przy ul. Wolności 45, skąd skradli 3 aparaty radiowe, z tego jeden 6-lampowy marki „Kosmos" — K 89", drugi 4-lampowy również marki „Kosmos — K. 86" oraz 8-lampowy typ „K. 84". Również skradli 12 lamp radiowych. Wartość skradzionych aparatów i lamp wynosi około 1500 zł. Dochodzenia w toku.



Wtorek 27 lipca.

KATOWICE. Godz. 6.00 Audycja poranna. 7.00 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Deta orkiestra. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 do 14.30 Orkiestra — płyty. 15.30 Płyty. 15.43 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci starszych. 16.20 Piotr Czajkowski: Kwartet smyczkowy es-moll op. 30. 16.50 Straszny bór — felieton. 17.05 Ze świata operetek. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 18.15 „Filip Styrkała, zażarty piłkorz" — opowiadanie Antoniego Sylwestra. 18.30 Płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Kawusia z kożuszkiem" — skecz. 19.15 Recital śpiewaczy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy małej orkiestry P. R. W przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Płyty. 22.50 do 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.



Środa 28 lipca.

KATOWICE. — Godz. 6.00 Audycja poranna. — 7.00 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka z płyt. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Orkiestra salonowa. 13.00 Koncert życzeń. 13.15—14.30 Płyty. 15.30 Orkiestra salonowa. 15.43 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Szkic literacki. 16.15 Trio Polskiego Radia. 16.45 Wspomnienia ze Szczypiorny. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Buduję własny dom" — urządzenie wnętrza — Pogadanka. 18.00 Chwila biura studiów. 18.15 Krótki recital muzyki polskiej — płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Felieton. 19.10 Eugeniusz Dubrowin solista na bałałajce, Karol Szafranek — akompaniament. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Zagłębie Dąbrowskie ma głos". — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R. — 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

Repertuary teatrów i kin

KINOTEATRY W KATOWICACH

od dnia 27 lipca:

CAPITOL: Po gruntownym odnowieniu wkrótce otwarcie.

CASINO: „Przerwana pieśń".

COLOSSEUM: „Wódz czerwonoskórych", „Pozwól się kochać".

RIALTO: „Concertina".

STYLOWY: „Krwawe perły", „Kobieta zawsze ma rację".

UNION: Z powodu renowacji zamknięte!

ZAWODZIE — ATLANTYK: „Nasz chleb powszedni" i bogaty nadprogram.

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Na straży prawa i narzeczona z Wiednia". — APOLLO: „Marokko". — RIALTO: „Upiór na sprzedaż".

CHORZÓW — APOLIO: „Suzy" i „Joe Louis — Jim Braddock". — ROXY: „Uwielbiana" i „Szyfr 77". — COLOSSEUM: „Małe kobietki" i „Detektyw z Honolulu". — DELTA: „Skandal w Budapeszcie" i „Sylwetki".

MIKOŁÓW — ADRIA: „Niezwyciężony Bill" i wesoły nadprogram

MYSŁOWICE — ODEON: „Tonący pirat". — HELIOS: „Bez światła".

RYBNIK — APOLLO: „Zwyciężyła kobieta" i „Kochaj i nie płacz".

SIEMIANOWICE — KAMERALNE: „Otchłań grozy" i „Mała mateczka".

ŚWIĘTOCHŁOWICE — COLOSSEUM: „Niebezpieczny kochanek" i „Droga do sławy". — APOLLO: „Sprzedawca traktorów" i „Joe Brown".

SZARLEJ — APOLLO: „Słowik Wiednia" i „Burlacy z nad Wołgi" oraz PAT.

Z roku na rok zwiększa się liczba kontyngentów
dla szkół zawodowych

Od kilku lat prowadzona propaganda za wstępowaniem młodzieży do szkół zawodowych wydała już owoce. Młodzież zrozumiała, że — zamiast przez kilkanaście lat męczyć się w szkole średniej i wyższej, by w końcu otrzymać posadkę urzędnika XII kategorii za sto złotych miesięcznie — o wiele korzystniej jest zapisać się do szkoły zawodowej. Rezultatem tego jest fakt, że o ile w roku 1932/33 zgłosiło się do szkół zawodowych wszystkich typów (oprócz ludowych szkół rolniczych) około 28 tys. kandydatów, o tyle w 1935/36 r. mieliśmy ich już 43 tys. Napływ ten jest tak duży, że obecnie przekracza możliwości istniejącego aparatu szkolnego i z roku na rok zwiększa się odsetek kandydatów, nieprzyjętych z powodu braku miejsc.

Przy stale rosnącej liczbie kandydatów do szkół zawodowych, warto się zastanowić, czy młodzież kieruje się w przeważającym odsetku do tych właśnie szkół, po których ukończeniu może najłatwiej znaleźć zatrulnienie.

Pokierowanie mas młodzieży do właściwych typów szkół zawodowych ma wielkie znaczenie dla państwa, które musi mieć wpływ na dostarczenie odpowiedniej liczby fachowców dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego. Ponadto — tak w interesie państwa, jak i poszczególnych jednostek — leży, by wśród absolwentów szkół zawodowych nie potworzyły się w niektórych dziedzinach zatory, podobne do istniejących wśród posiadaczy dyplomów uniwersyteckich.

Ciekawych materiałów o zatrudnieniu absolwentów szkół zawodowych różnych typów dostarcza — na podstawie ankiety, przeprowadzonej ostatnio przez ministerstwo oświaty — czasopismo „Oświata i Wychowanie". Z danych, przytoczonych przez to pismo, dowiadujemy się, że **stosunkowo najłatwiej znajdują pracę absolwenci szkół rolniczych.** Z największymi zaś trudnościami spotykają się ci, którzy pokończyli szkoły handlowe. W czerwcu 1936 r. wśród tych, którzy dwa lata temu ukończyli szkoły, około 90% ogólnej liczby absolwentów szkół rolniczych (nie licząc tych, którzy pracy nie mają, lecz jej i nie poszukują) posiadało stałe zatrudnienie. Tymczasem wśród absolwentów szkół przemysłowych odsetek ten wynosił 39 %, a a wśród handlowców 45 %.

Podobnie przedstawia się sprawa czasokresu, zużywanego na szukanie pracy. Otóż w ciągu 24 miesięcy, dzielących dzień ukończenia szkoły od dnia przeprowadzenia ankiety, przeciętny okres, zużyty na szukanie posady wśród absolwentów szkół przemysłowych, wynosił — 9,4 miesiąca, handlowych — 11,5 miesiąca, w rolniczych zaś tylko 2,6 miesiąca.

Przeglądając dane szczegółowe, dotyczące poszczególnych typów szkół przemysłowych, stwierdzimy, że **najgorzej przedstawia się stan zatrudnienia wśród absolwentów szkół drzewnych** (49% bezrobotnych). Dalej zaś idą po kolei przemysły: odzieżowy (43% bezrobotnych), metalowy (41,6%), chemiczny (37%), elektryczny (36%), budowlany i komunikacyjny (34%). Najlepiej jest w górnictwie, gdzie mamy tylko 3,4% bezrobotnych.

Najmniej bezrobotnych znajdujemy wśród absolwentów liceów zawodowych, najwięcej wśród tych, którzy ukończyli szkoły stopnia gimnazjalnego.

Pocieszającym jest fakt, że większość absolwentów szkół zawodowych pracuje w zawodzie, odpowiadającym kierunkowi ich wykształcenia. Odsetek zatrudnionych i w innym zawodzie wynosił wśród absolwentów szkół przemysłowych około 13%, handlowych 8%, rolniczych 9%.

Pod względem wysokości zarobków, w najlepszym położeniu są absolwenci szkół przemysłowych. Blisko ⅓ ich zarabia ponad 30 zł tygodniowo, w tym około 8% — ponad 50 zł tygodniowo. Spośród absolwentów szkół handlowych tylko około 18% zarabia powyżej 30 zł, w tym 5% — powyżej 50 zł tygodniowo. Wysokość zarobków jest na ogół proporcjonalna do poziomu wykształcenia, jednak i wśród szkół stopnia licealnego jest poważny odsetek zarabiających poniżej 30 zł tygodniowo, a kilkadziesiąt osób w tej grupie otrzymuje nawet mniej niż 10 zł tygodniowo (!). Poziom zarobków dziewcząt jest o wiele niższy niż chłopców.

Dane, ogłoszone przez „Oświatę i Wychowanie", dają nam wiele ciekawego materiału do badań nad stanem zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych. Na podstawie pobieżnego ich przejrzenia dojść trzeba do wniosku, że **należy zaprzestać propagandy za wstępowaniem do szkół handlowych. Ten rynek pracy jest już w danej chwili nasycony.** Dotyczy to zwłaszcza dziewcząt, wśród których 51% absolwentek szkół handlowych pozostaje bez pracy, podczas gdy wśród chłopców odsetek ten wynosi 39,5 %.

Kupiec mikołowski padł ofiarą oszusta

Na poster. pol. w Mikołowie zgłosił się kupiec Redlich Franciszek z Mikołowa i doniósł, że dnia 11 bm. popołudniu wszedł do jego mieszkania nieznany mu mężczyzna w mundurze wojskowym, wręczając mu pismo rzekomo od syna Redlicha, odbywającego czynną służbę wojskową w Chełmie Lubelskim, w którym syn prosił o 30 zł, przesłanie albumu filatelistycznego i środków spożywczych.

Kupiec Redlich nie podejrzewając podstępu — wręczył nieznanemu pieniądze, album oraz paczkę z prowiantem. Po wymianie listów z synem dowiedział się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta, albowiem syn jego o nic nie prosił. Szkoda wyrządzona Redlichowi wynosi około 1000 zł. Album filatelistyczny zawierał długoletnie i cenne zbiory. Pościg za sprawcą zarządzono.

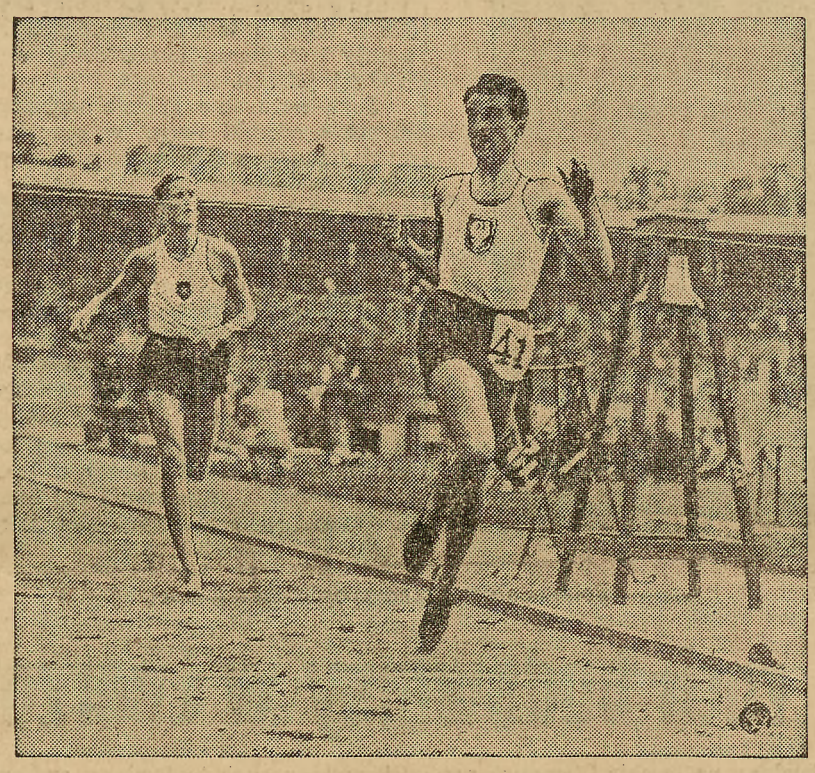

Zdjęcie przedstawia wspaniały finisz naszego rodaka Kucharskiego w biegu na 800 m na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie, gdzie w tej konkurencji zdobył pierwsze miejsce w czasie 1:53 sek.

Wagony kolejowe bez zaduchu

Dyrekcja kolei francuskich uruchomił nowy typ wagonów, przedstawiających formę długiej tuby owalnej. W porównaniu do wagonów 46 500 tonowych nowe wozy mają tę samą długość, lecz ważą znacznie mniej, gdyż tylko 33 200 ton. Tak poważna różnica pozwala na rozwijanie większej szybkości.

Urządzenie wnętrza przedstawia się bardzo luksusowo. W wagonach tych nie będzie żadnego zaduchu. Powietrze jest stale odświeżane przez działanie dyskretnie umieszczonych wentylatorów. W przedziałach dla palących wmontowane zostały miniaturowe pochłaniacze, pozwalające na usuwanie dymu.

Nowe wagony francuskie posiadają poza tym jeszcze jedną nowość: nie są hałasujące. Przy pomocy gum umieszczonych nad osiami, zagłusza się wszelki huk kół. W przedziałach panuje cisza i spokojne łagodne kołysanie.

Przeciętna szybkość wynosi przy zastosowaniu nowych wagonów 120 km. na godzinę.

Słoń amator piwa

W jednej z miejscowości murzyńskich w dolinie rzeki Zambezi krajowcy przygotowywali się niedawno — jak donoszą z Salisbury, w Rodezji południowej — do obchodu swego rodzaju „dożynków" i w tym celu przygotowali w szopie wystawionej na miejscu zamierzonej uroczystości, 8 wielkich garów glinianych piwa własnego wyrobu.

Gdy wszakże zaczęli się gromadzić dla uraczenia się ulubionym napojem, ukazało się nagle stado dzikich słoni.

Na ten widok przerażeni Murzyni uciekli, a ich miejsce przy szopie zajęły gruboskóre olbrzymy, pożerając żarłocznie żywność, pozostawioną przez zbiegów.

Jeden wszakże ze słoni nie zadowolony widocznie tą strawą, wkroczył do szopy i weszac, zanurzył swą trąbę w garze z piwem, wciągnął w nią jego zawartość i wlał ją sobie do gardła.

I musiał mu ten nieznany jeszcze napój zasmakować, bo kolejno wypił zawartość sześciu garów i dopiero wówczas nasycony, opuścił szopę.

Ale piwo zdziałało swoje, gdyż wkrótce potem upity nim słoń zaczął zataczać się potężnie, trąbiąc głośno i wyprawiając najdziwaczniejsze skoki, co tak zaraźliwie podziałało na jego towarzyszy, że wnet całe stado tak się rozochociło, że wpadło do jednej z sąsiednich wiosek murzyńskich, rozwalając wszystkie jej chaty i płoty, wobec czego całą wioskę trzeba odbudować na nowo.

Wiadomości gospodarcze

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

z dnia 26 lipca 1937 r.

DEWIZY: Belgia 89.15 89.33 88.97, Berlin 212.51 211.67 Gdańsk 100.20 99.80, Amsterdam 291.70 292.42 290.98, Kopenhaga 117.45 117.74 117.16, Londyn 26.31 26.38 26.24, Nowy Jork czek 5.8,75 530 527,50, kbel 529 530.25 527,75, Oslo 132.25 132.,58 131.92, Paryż 19.85 19.95 19.75, Praga 18.45 18.50 18.40, Sztokholm 135.98 135.32. Zurych 121.50 121.80 121.20, Wiedeń 99.20 98.80, Mediolan 28.00 27.80, Helsinki 11.65 11.68 11.62, Montreal 529,25 526,75, Tel Aviv 26.24 26.10. Tendencja utrzymana.

WALUTY: Belgi belg. 89.33 88.90, dolary amer. 529,50 527, kanadyjskie 528,50 526, floreny hol. 292,42 290,70, franki fr. 19.95 19.70, szwajcarskie 121.80 121.00, funty ang. 26.38 26.22, guldeny gd. 100.20 99.80, korony czeskie 18.50 17.50, duńskie 117.74 —.—, norweskie 132.58, 131.60, szwedzkie 135.98 135.00, liry włoskie 23.70 22.30, marki fińskie 11.68 11.20, marki niem. 142.50 129.50, szyl. austriackie 99.20 98.50, marki srebrne 150.50 147.50, Tel Aviv 26.24 26.00.

AKCJE: Bank Polski 102.00, Cukier 30.50, Norblin 60.00, Ostrowiec 26.25. Tendencja utrzymana.

PAPIERY PAŃSTWOWE: 4,5 wewn. 55.00, 3 poż. inwestycyjna I em. 66.50, II em. 65.50, serie nie notowane, 4 prem. dol. 38.50, 4 konsold. 55.75 55.50 55.25 55.00 dwa ost. dr., 8 Ziemskie dol. 67.00 kupon 1399, 4,5 Ziemskie seria piąta 55.00, 5 Warszawy nowe 60.25, 6 obl. Warszawy 8 i 9 emisja 59.00 Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów utrzymana. y

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 26 lipca.

Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych parytet wagon Katowice w handlu hurtow. w ładunkach wagonowych.

(Ceny transakcyjne w nawiasach.)

Żyto (22.50) 22.25—22.75, Pszenica jednolita 26.50—27, zbierana 26—26.50, Owies jednolity nowy 25.50—26, zbierany nowy (24.50—24.75) 24.50—25, Jęczmień przemiałowy 23—23.50, pastewny 22.50—23, Fasola biała 31—32, kolorowa 24—25, Groch Wiktoria (29.50) 28—29, Mąka ziemniaczana superior 37—38, Mak 83—85, Kukurydza 24.25—25, Mąka pszenna gat. I 0—65 proc. (39.00) 39—40, gat. II 65—70 proc. 25—26, gat. IIA 65—75 proc. 21.50—22.50, gat. III 70—75 proc. 19—20, razowa 0—95 proc. 31.50—32.50, pastewna 17—18, Mąka żytnia gat. I 0—70 proc. 30.50—31.25) 30.50—31, razowa 0—95 proc. 26.25—26.75, typ wojsk. 0—82 proc. 29.25—29.75, Otręby pszenne grube przem. stanl. 17—17.50, średnie 16.50—17, miałkie 16—16.50, żytnie (16.50) 16—16.50, Kuchy lniane 23.50—24, rzepakowe 18.25—18.75, Śrut sojowy 26—27, z pestek palmowych 19—21 proc. 15—15.50, Słoma prasowana 4.25—4.75, Siano łąkowe 6.50—7.50, Siano koniczyna 7.50—8.50, Wyka 27—28, Peluszka 28—29. — Ogólny obrót 1.145 ton, w tym żyta 60 ton. Usposobienie spokojne.

Komunikaty

Na pomnik Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego.

Miejski Komitet Katowice.

W. Kowalski i personel (Bar Krakowski) 58.00 zł, Riunione Adriatica di Sicurta, Tow. Ubezp. oddz. Katowice 20.00, Tow. Ubezp. „Piast" 22.70, Górnośląskie Tow. Telefoniczne 16.50, Restauracja „Carlton" 16.50, Firma „Eka" fabr. armatur 25.30, „Progress" Zjedn. Kop. Górnośl. 56.40, Meyer Herman, Dom Handlowy 250.00, Sekret. Gen. N. Ch. Z. P. 2.50, Oddz. Rachunk. przy Wyższym Urzędzie Górniczym 17.15, Biuro Planu Regionaln. Zagł. Górn.-Hutn. 28.50, Urząd Woj. Śl. Wydz. Budż.-Gosp. 20.00, Wojew. Sąd Administr. 5.00, Siegel i Ska Fabryka Chem. 27.10, Obara Antoni 2.00, Syndykat Pol. Hut Żelaznych 246.95, Fabryka Żarówek „Polram" 10.00, Bielskie Wyroby Sukienne 10.00, W. Müller inż. gazowy i hutn. 28.00, Grono Naucz. Szk. Zaw. Tow. Polek 35.07, Urzędnicy kop. „Katowice" 90.50, Nikodemska Janina 10.00, Dyrekcja Policji 43.90, Prokurator Sądu Apelacyjnego 38.52, Kierown. Szkoły Dokształc. Zaw. I. 22.00, Drewnik Jan, mąż zaufania 8.00, Badura Jan, właśc. ceg. parowej 30.00, Leuschner F. mistrz brukarski 34.00, Firma „Drogi" przedsięb. dla robót brukarskich 39.00, Polski Związek Zachodni 15.70, A. Schiffer Przem. Drzewny 27.15, Drewniok Jan 8.00, Firma „Kaloryfer" 23.70, Rakower I. 20.00, Szczendzina Konrad 5.00, Frieman i Wolf 20.00, Śl. Klub Narciarski 5.00, Konstatny Wolny, notariusz 68.00, Kościelniak Aleksy 10.00 i 40.00 zł, Koenigsberger i Ska 132.74, Widuch Jan, przesięb. budowl. 32.90, Kusz Ernest 4.90, Drewniok Jan mąż zaufania 6.20, Morgałła Władysław 23.00, Kasa Pszczyńsk. Bractwa Górn. 320,25 Dypl. inż. Godzicki Sylwester 55.00, Robotnicy firmy „Giesche" 312.26, Związek Straży Pożarnych 312.26, Śląski Okręg Wojew. 50.00 zł.

Miejski Komitet Chorzów.

Kurkowe Bractwo Strzeleckie 20.00 zł, Miejski Komitet Lokalny Fund. Pracy 7.30, Barzanty Erna 5.00, Kier. Szk. powsz. nr 2 4.90, Dr Zawadzki Kazimierz lek. pow. 5.00, Morcinek Wiktor 5.00, Kuchta Filip 10.00, Homa Jan 5.00, Urz. Okr. Urzędu Górniczego 9.90, Głogowska Marta 10.00, Ploppa Wilhelm 5.00, Mikołajec Alfons 5.00, Hasler Alfred 10.00, Swoboda Gertruda 31.70. Wons Berta 2.50, Krawczyk Wincenty 5.00, Lech Paweł, kom. sądowy 5.00, Dudzik Aeksander 5.00, Kondziela Paweł 5.00, Zakład Ubezpł Społ. 3.65, Dr Sarnowski 5.00, Freund Flora 5.00, Trykot Hugon 10.00, Gen. Dyr. Polskich Kopalń Skarb. na G. Śl. 54.00, Dr Pluciński Kazimierz 10.00, Gałązka i Ska 5.00, Włodarczyk Karol 3.00, Bańczyk Gerhard 3.00, Boczek Augustyn 50.00 zł.

Powiatowy Komitet Katowice.

Urząd Skarbowy Siemianowice 5.60 zł, Dyrekcja Ceł Mysłowice 27.65, Kier. Szk. powsz. męskiej nr 2 Janów 3.40, Kier. Szk. powsz. nr 1 Pawłów 3.87, Dominiok Ant. mąż zaufania Siemianowice 5.50, Andrzejewski Leon mąż zaufania Bogucice 11.95, Kubina Paweł mąż zaufania Nowa Wieś 11.00. Kier. Szk. powsz. nr 1 Bielszowice 7.20, Nacz. gminy Wełnowiec 05.50, Firma Ericson Wełnowiec 24.20. Urzędn. Huty Szopienice 159.42, Skupień Leon mąż zaufania Pawłów 25.00 zł.

Powiatowy Komitet Pszczyna.

Sojka I. Paweł mąż zaufania Wartogłowiec 30.70, Gruszczykowa Adelajda Mikołów 3.00, Kier. Budowy Kolei Żory 24.27, Browar Książęcy Tychy 25.00, Prac. Browaru Obywatelskiego 19.80 zł.

Humor.

PODŁE MIASTO.

Na rynku w małej mieścinie kresowej stoi młody człowiek i rozmawia z biednie ubranym chłopkiem:

— To się wam nie podoba to nasze miasto — powiada chłop.

— Co za miasto, Podła dziura i tyle! Chcę zmienić dwadzieścia złotych, a nie mogę, bo — ich nie mam.

Życie sportowe

Polska na I-szym miejscu
wśród państw środkowej Europy

Po zwycięstwie polskich tenisistów nad Włochami, Polska wysunęła się na pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek o puchar środkowej Europy.

	gier	pkt.	st. mecz.	st. set.
1. Polska	2	4:0	9:3	29:18
2. Czechosłowacja	1	2:0	5:1	15:5
3. Jugosławia	1	2:0	4:2	15:8
4. Węgry	2	1:3	5:7	23:24
5. Austria	2	1:3	5:8	19:30
6. Włochy	2	0:4	2:10	14:31

Spotkania o wejście do ligi państwowej

Union Touring Łódź — Gryf Toruń 6:2 (4:1).

Unia Lublin — Resovia Rzeszów 4:1 (0:1).

Ruch Brześć n. Bugiem — Śmigły Wilno 1:2 (0:0).

Strzelec Janowa Dolina — Rewera Stanisławów 3:1 (1:1).

Polonia Warszawa — H. C. P. Poznań 1:1 (1:0).

* * *

Po niedzielnych rozgrywkach o wejście do ligi, stan tabeli w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

1-sza grupa:	gier	pkt.	st. br.
1. Polonia Warszawa	4	6:2	9:6
2. Union-Touring	4	4:4	11:9
3. Gryf Toruń	4	4:4	11:12
4. H. C. P. Poznań	4	2:6	5:9
2-ga grupa:			
1. Brygada	2	3:1	3:2
2. Naprzód Lipiny	3	3:3	6:6
3 Podgórze	3	2:4	6:8
3-cia grupa:			
1. Resovia	4	6:2	16:5
2. Unia Lublin	4	6:2	11:11
3. Strzelec Jan. Dolina	4	3:5	6:9
4. Revera	4	1:7	3:11
4-ta grupa:			
1. W. K. S. Śmigły	3	6:0	13:2
2. W. K. S. Grodno	2	1:3	3:7
3. Ruch Brześć	3	1:5	3:8

Polus w Berlinie

W dniach 9 i 10 września bawić będzie w Berlinie na turnieju bokserskim — Polus. Zawodnik nasz startować będzie w zawodach międzynarodowych, organizowanych przez K. S. Astorię z racji jubileuszu 25-lecia. Z Polusem wyjedzie do Berlina sekundant Wrzosek i dyr. Idźkowski.

Klęska wiedeńskich piłkarzy w Tarnowie

W Tarnowie odbyło się spotkanie w piłce nożnej między drużyną B. A. K. z Wiednia a miejscową Tarnovią. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Tarnovii w stosunku 5:0 (2:0).

Sobkowiak w K. S. Okęcie

Wicemistrz Europy, Sobkowiak, otrzymał już zwolnienie z poznańskiej Warty i podpisał zgłoszenie do stołecznego KS. Okęcie. Zgłoszenie to wpłynęło już do wydziału sportowego WOZB.

Repr. robotnicza Polski zwycięża Warszawę 5:4

W Pruszkowie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy robotniczą reprezentacją Polski, udającą się na tournee do Francji a robotniczą reprezentacją Warszawy. Zwyciężyła reprezentacja robotnicza Polski w stosunku 5:4 (1:2).

Anglia — Francja 66:54

W Paryżu zakończył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Anglia — Francja, zakończony zwycięstwem reprezentacji angielskiej w stosunku 66:54.

Anglicy wygrali wszystkie biegi od setki do 5000 m, z wyjątkiem 3000 m z przeszkodami. Ciekawsze wyniki notujemy: 200 m — Holmes 21,6 sek., 400 m — Roberts 47,5 sek., 800 m — Handley 1:52,5 min., 1500 m — Wooderson 3:51 min., 5000 m — Ward 14:48,2 min.

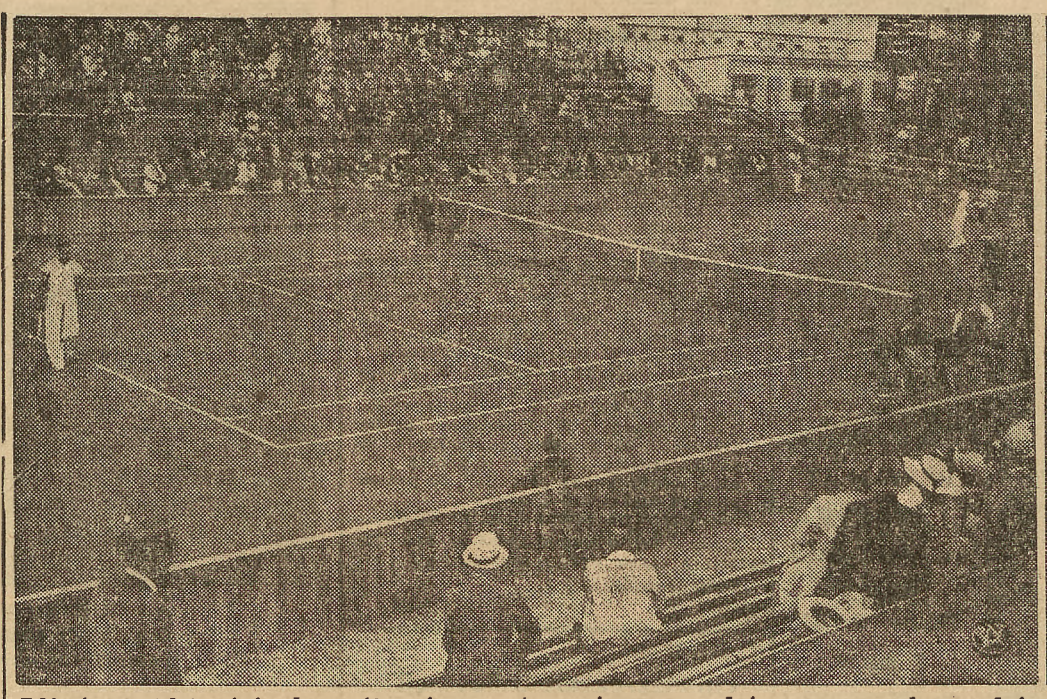

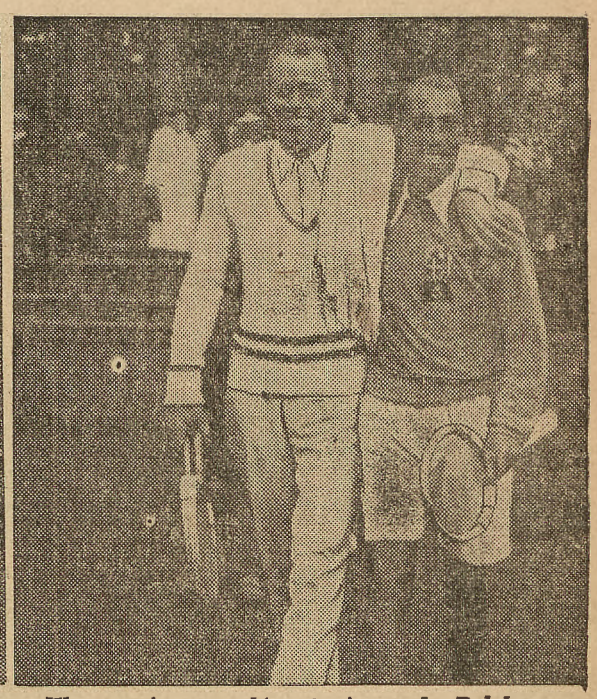

Zdjęcia przedstawiają dwa różne fragmenty z pierwszego dnia rozegranych onegdaj w Warszawie zawodów tenisowych Polska — Włochy o puchar Europy środkowej. Na zdjęciu lewym fragment gry Wittmana z Quintavallem, zaś zdjęcie z prawej strony przedstawia Hebdę z Palmierim.

Polska przegrała mecz wioślarski z Węgrami 8:1

Budapeszt. W niedzielę odbył się przy wyspie Małgorzaty pod Budapesztem na Dunaju pierwszy międzypaństwowy mecz wioślarski Polska—Węgry o puchar przechodni ufundowany przez Pana Prezydenta R. P. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził na trasie tłumy widzów. Obecni byli również przedstawiciele konsulatu R. P. w Budapeszcie. Walka toczyła się na spokojnej wodzie, w dobrych warunkach na torze długości 2400 mtr. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła drużyna węgierska w stosunku 8:1. Jedyny punkt dla Polaków zdobył Verey w jedynkach. Wszystkie inne osady przegrały i to przeważnie znacznie.

Duży zato sukces odniosły nasze panie, startujące poza konkursem. Czwórka Warszawskiego Klubu Wioślarek wykazała zdecydowaną przewagę nad koleżankami węgierskimi.

W pierwszym biegu czwórek ze sternikiem o nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych Węgier Kanya, zwyciężyli Węgrzy. Czas Węgier 7:11,8, czas Polaków 7:22,4.

Do drugiego biegu dwójek bez sternika o nagrodę Królewsko-Węgierskiego Senatu Wychowania Fizycznego wystąpili Polacy (Braun i Kobyliński) z gorączką ze względu na zaziębienie. Zaraz po starcie prowadzenie objęli Węgrzy, zdobywając na pierwszych 400 metrach ćwierć łodzi przewagi i zwiększając tę przewagę do 1000 metrów o całą długość. Po 1500 mtr. Polacy zrezygnwali z dalszej walki i Węgrzy ukończyli sami bieg w czasie 7:09.

W trzecim biegu jedynek o nagrodę Ministra Ulrycha wygrał zdecydowanie Verey (Polska) o sześć długości łodzi. Było to jedyne zwycięstwo odniesione przez Polaków. Verey objął prowadzenie od startu nie oddając go do końca. Czas jego wynosi 6,57. Jego przeciwnik Węgier Mathe osiągnął czas 7:07. Polaka witała publiczność owacyjnie.

Bieg czwórek bez sternika o nagrodę Z. Z. wygrała osada węgierska. Czas Węgrów 6:21. Polska uzyskała czas 6:40.

W biegu dwójek ze sternikiem o nagrodę Ministra Spraw Wojsk. Kasprzyckiego wygrała osada węgierska po zażartej walce różnicą zaledwie 30 cm. Nasza dwójka (AZS Poznań) walczyła nadzwyczaj ambitnie i przegrała dopiero na finiszu małą różnicą czasu. Czas Węgrów 7:18, czas Polaków 7:18,8.

W dwókach podwójnych o nagrodę Ministra Honwedów Roedera wygrali Węgrzy. W składzie Polski w ostatniej chwili zaszła zmiana, mianowicie Ustupski zachorował i kierownictwo drużyny polskiej musiało na jego miejsce wstawić zmęczonego Vereya. Węgrzy uzyskali czas 6:30, a Polacy 6:32.

Ostatnim punktem programu był bieg ósemek o nagrodę stolicy Węgier Budapesztu. Zwyciężyli Węgrzy nieznaczną różnicą czasu. Wynik ten jest raczej sukcesem polskiej ósemki, która potrafiła nawiązać prawie równorzędną walkę ze słynną otrzaskaną w międzynarodowych walkach osadą węgierską Hungarii. Czas Węgrów 5:57,7, czas Polaków 6:05.

Po za konkursem rozegrany został bieg czwórek pań na dystansie 1000 metrów, w którym ze strony Polski wystąpiła osada Warszawskiego Klubu Wioślarek. Polskie wioślarki nie znalazły poważnego przeciwnika w osadzie węgierskiej. Widząc beznadziejność sytuacji, węgierska osada na połowie dystansu zrezygnowała z dalszej walki i Polki ukończyły bieg same osiągając czas 4:27.

Po zawodach w klubie M. A. C. odbył się bankiet z udziałem wybitnych przedstawicieli władz węgierskich i polskich. Prezes Węgierskiego Związku Wioślarskiego Perczel podziękował serdecznie drużynie polskiej za przyjazd, zapewniając, że Węgrzy są dumni z nawiązanego kontaktu i że dzięki nagrodzie ufundudowanej przez Pana Prezydenta R. P. zawody będą rozgrywane rok rocznie. W odpowiedzi wiceprezes Polskiego Związku Wioślarskiego p. Dzięgierowski podziękował za gorące przyjęcie, zapraszając Węgrów na przyszły rok do Polski. Puchar Prezydenta R. P. wręczył przedstawicielom Węgierskiego Związku Wioślarskiego charge d'affaires konsulatu R. P. dr. Mycielski.

Sobieraj odnosi drugi sukces w Berlinie

W drugim dniu międzynarodowych zawodów kajakowych w Berlinie, Polak Sobieraj z Poznania odniósł drugi sukces w jedynkach na 1 km. Polak startował w drugim przedbiegu, zajmując pierwsze miejsce i kwalifikując się do finału. Od startu w biegu finałowym na pierwsze miejsce wysunął się Niemiec Burmeister z Hamburga przed Polakiem Sobierajem i berlińczykiem Schulzem. Na 200 m przed metą Sobieraj obejmuje prowadzenie, spychając Niemca na drugą pozycję. Na 100 m przed metą wadliwie jadąca motorówka policyjna zbliża się do Sobieraja, wytwarzając w ten sposób silną falę. (?!) Sobieraj musiał przestać wiosłować tracąc w ten sposób szereg uderzeń. Wykorzystał to Burmeister, który wyprzedził Polaka i pierwszy doszedł do mety. Sobieraj ukończył wyścig o 1/10 sekundy za Niemcem. Organizatorzy przyznali, że moralnym zwycięzcą jest Polak. Wyniki: 1) Burmeister 4:44, 2) Sobieraj 4:44,1, 3) Schulz 4:50,1. Za Polakiem ukończyli bieg dwaj mistrzowie Brandenburgii, dwaj Czechosłowacy i dwaj Niemcy z innych ośrodków.

Sobieraj zdobył w ten sposób jedno mistrzostwo i jedno wicemistrzostwo Brandenburgii.

Łucznicy polscy jadą na mistrzostwa świata do Paryża

Na torach łuczniczych w Warszawie rozpoczęły się w niedzielę ostateczne eliminacje zawodników przed mistrzostwami świata, które się odbędą w Paryżu. Strzelania eliminacyjne przeprowadza kapitan związkowy Krajewski. Do Paryża ma wyjechać 8 zawodników, którzy uzyskają najlepsze wyniki.

W pierwszym dniu zawodów, w niedzielę, 9 zawodników uzyskało wyniki lepsze od wymaganych dla strzelców klasy wyborowej. Wyniki były następujące:

Panie: półtrójboju długodystansowego — Kurkowska-Spychajowa 587, Bunschowa 491, Dubajowa 447, Olearczyk 381, Janecka 298.

Panowie: półtrójboju długodystansowego — Prugar 513, Majewski 509, Filip 482, Szymus 460, Trusz 415, Gajak 405, Włodarski 358.

Francja wygrywa Tour de France

W niedzielę zakończył się w Paryżu największy wyścig kolarski świata dookoła Francji (Tour de France), na przestrzeni 4 415 km. Wyścig prowadził przez równiny, lasy i góry zwłaszcza niesłychanie ciężkie były etapy pirenejskie. Jak ciężkie były warunki wyścigu świadczy fakt, że ze 130 najlepszych kolarzy świata, którzy stanęli do tego wyścigu przed trzema tygodniami, przybyło do mety w Paryżu zaledwie 56-ciu. Wyścig był podzielony na 20 etapów.

Pierwsze miejsce zdobyła ekipa francuska z Rogerem Lapebi na czele. Zwycięstwo ekipy francuskiej powitane zostało przez tłumy paryżan z niesłychanym entuzjazmem. Na drodze, prowadzącej do Paryża, już na 20 km przed miastem stał po obu stronach drogi rząd aut prywatnych i niezliczone tłumy. W samym mieście przed redakcjami dzienników, które wywieszały w oknach depesze z trasy biegu, gromadziły się tłumy, witające oklaskami i okrzykami każda nowa wiadomość.

W kołach sportowych wyrażają wprawdzie ubolewanie, że ekipa belgijska wycofała się z obecnych zawodów na skutek incydentu z czołowym zawodnikiem belgijskim Sylwestrem Maesem, ale podkreślają jednak z przekonaniem że nawet w razie pozostania Belgów, a więc najgroźniejszych konkurentów, zasadniczy wynik tj. zwycięstwo Francji nie uległoby zmianie.

Dzienniki zwracają uwagę, na ducha solidarności, jaki ożywiał ekipę francuską. Na odcinku między Lochon a Pau dwóch zawodników ekipy francuskiej: Paul Choque i Caillou, po kolei oddali po jednym ze swoich kół Lapebiemu, któremu pękły opony umożliwiając mu w ten sposób zwycięstwo. Lapebie miał wogóle pecha, bo na ostatnim etapie na 1 km od mety pękł mu łańcuch.

Klasyfikacja końcowa ekip w wyścigu przedstawia się następująco:

1. Francja w ogólnym czasie 418:36:28.
2. Włochy 421:30:46.
3. Niemcy 421:48:50.

Klasyfikacja indywidualna jest następująca:

1. Lapebie w czasie 138:58:31.
2. Vicini (Włochy) 139:04:58.

Zakończenie mistrzostw pływackich Polski w Bielsku

W 3 dniu XVI mistrzostw pływackich Polski przeprowadzono ostatnią konkurencję, bieg na 1500 mtr. stylem dowolnym panów, który dał następujący wynik:

1. Karliczek E. K. S. czas 22:40,05
2. Schwarz 23:28,06
3. Karliczek II 23:43,02
4. Jankowski 24:13,06

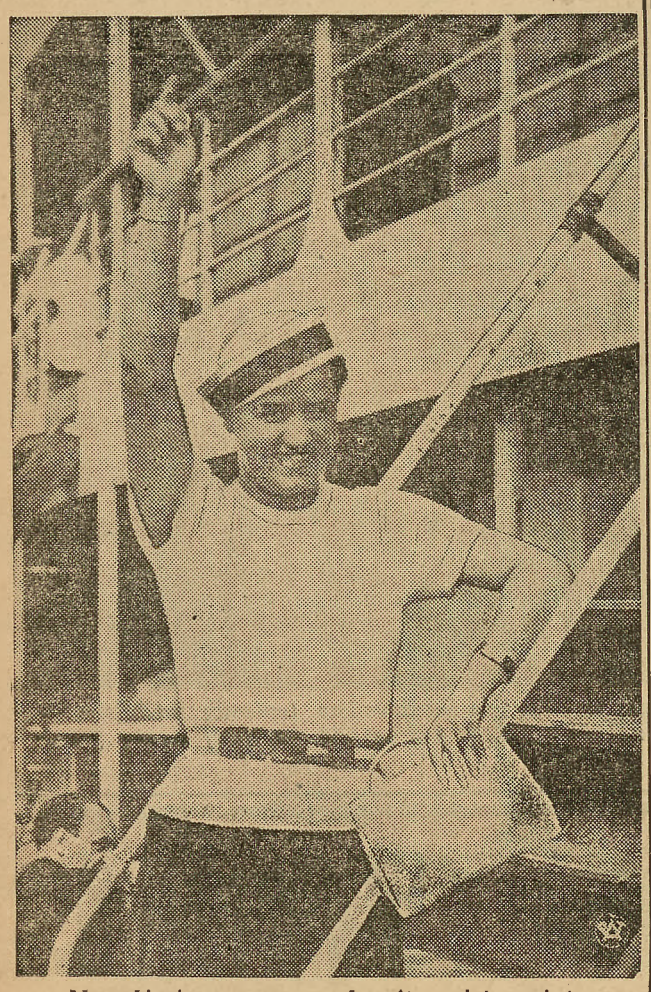

Na zdjęciu naszym znakomita mistrzyni tenisu Jadwiga Jędrzejowska na statku, na którym przybyła do New-Yorku, gdzie na ziemi amerykańskiej będzie reprezentowała barwy polskie na zawodach o mistrzostwo tenisowe Ameryki.

Położony wśród lasu, w pobliżu wody w malowniczej dolinie Dziechcinki.

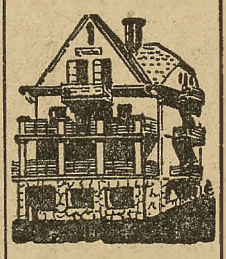

PENSJONAT
„ŚLĄZACZKA"
K. Mączyńskiej
WISŁA
Telefon Nr 66.
5 minut
od przystanku
Dziechcinka
Otwarty
przez cały rok.
Ceny przystępne.

Słowo wypowiedziane jest lotne — ale słowo w drobnych ogłoszeniach Polski Zachodniej" utrwala się w pamięci

II. Km. 1322/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chorzowie, rewiru II. Jan Nakonieczny, mający kancelarię w Chorzowie przy ul. Dra Urbanowicza nr 18, na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 sierpnia 1937 r. o godz. 8.45 w Wielkich Hajdukach, ul. Dyrekcyjna 2 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z:

2 nocnych szafek, 1 umywalni z lustrem, 1 obrazu w ramach złoconych, 1 lustra stojącego w przedpokoju, 1 bufetu kuchennego, 1 wagi decymalnej, 1 lady kupieckiej. 1 szafki podłużnej oszklonej, 4 regałów, 10 flaszek octu „Ferment", 20 paczek cykorii „Franck", 10 paczek kawy „Kneipp" a 1/2 kg, 15 paczek kawy „Kneipp" a 1/4 kg, 20 flaszeczek soków różnych, 15 kawałków mydła „Schicht", 15 szczotek zwyczajnych, 20 paczek zielidła „Solvay", 30 paczek proszku salmiakowego „Fidella", 30 paczek proszku mydlanego „Łabędź",

oszacowanych na łączną scmę zł 713,30.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 17 lipca 1937 r.

(8087) KOMORNIK.

II. Km. 1575/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chorzowie II rewiru Jan Nakonieczny, mający kancelarię w Chorzowie, ul. Urbanowicza nr 18, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1937 r. o godz. 10 w Wielkiej Dąbrówce, ul. Dołki odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z:

2 koni karych, 1 landauera, 2 sań osobowych, 1 bryczki otwartej, 1 bryczki krytej, 1 wozu deskowego, 1 kredensu kuchennego,

oszacowanych na łączną sumę zł 2270,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 15 lipca 1937 r.

(8088) w z. LECH, Komornik.

I. Km. 1479/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Ogłaszam, że w czwartek dnia 29 lipca 1937 r. o godz. 10-tej sprzedam publicznie w Ochojcu przy ul. 12 Maja nr 38:

1 bilard, 1 kuchnię gazową, 1 odkurzacz „Elektrolux", 1 magiel (dużą), 2 kanapy (gobelinowe), 1 bufet czarno-dębowy, 1 biurko mahoniowe 1 szafę na książki

wartości 1010,— zł.

I. Km. 1468/37.

Ogłaszam, że w piątek dnia 30 lipca 1937 r. o godz. 15-tej sprzedam publicznie w Tychach przy ul. Nowokościelnej:

1 wiertarkę dużą (nową), 1 tokarkę małą

wartości 1.200,— zł.

I. Km. 1064/37.

Ogłaszam, że w sobotę, dnia 7 sierpnia 1937 r. o godz. 10-tej sprzedam publicznie w Podlesiu przy ul. Uniczowskiej nr 95:

2 taśmówki, 1 strugarkę marki Bezner, 1 obrabiarkę marki Huchardt i Schütz, 1 heblarkę marki „Kirchner" niekompletną, 1 obrabiarkę (nie oznaczoną), 1 tokarkę (nie oznaczoną) nie kompletną, 1 obrabiarkę (małą) nie kompletną, marki Fiebler i Faber), 1 dziurkarkę nie kompletną), 1 maszynę do obróbki trzcionków (nie kompletną), 1 maszynę do obróbki marki Maks Blümich

wartości 2.090,— zł.

Powyższe ruchomości można oglądać na miejscu sprzedaży 1/2 godz. przed rozpoczęciem licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mikołowie rewiru I-go DOMINIK JURASZ.

(8091)

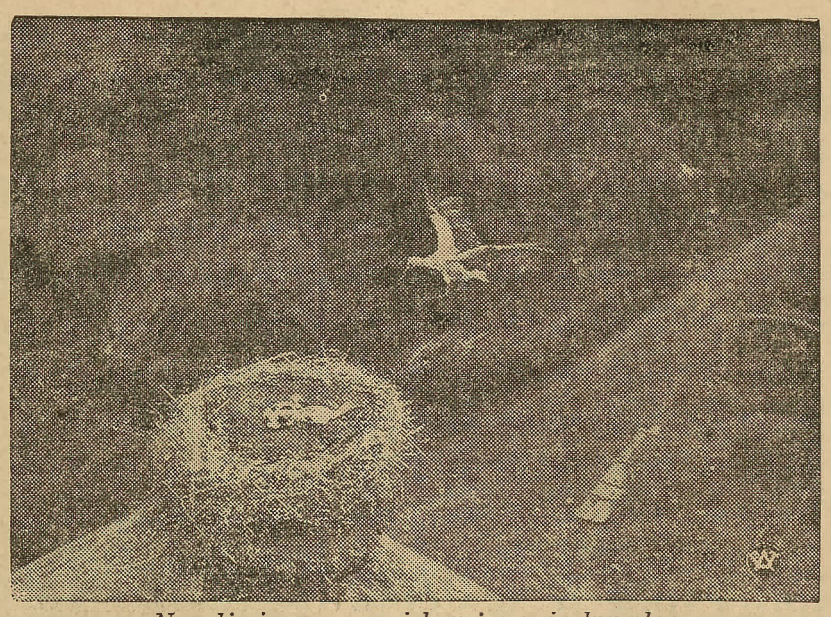

Na zdjęciu naszym piękny i oryginalny obrazek żywej przyrody w Danii. Bocian z rozpostartymi skrzydłami nad gniazdem ze swymi pisklętami.

Zarząd gminy w Orzegowie rozpisuje

przetarg ofertowy

na dostawę większej ilości materjału na założenie rurociągu wodnego (rur. kształtek. zasuw ołowiu itp.). Warunki dostawy oraz ślepe kosztorysy nabyć można w Urzędzie gminnym.

Oferty przyjmuje się do dnia 30 lipca 1937 r godz. 10,30 (8701)

Naczelnik gminy:
Tomanek.

UWAGA!

Za zwrot zaginionych świadectw oraz innych dokumentów dołączonych do ofert, Administracja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DRUKARNIA ŚLĄSKA
Spółka z ogran. odpow.
KATOWICE, BATOREGO 2 i KOŚCIUSZKI 15
TELEFON 308-78 i 304-26

wykonuje wszelkiego rodzaju druki, jak bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne, klepsydry, programy, afisze, prospekty handlowe, formularze, broszurki, książki, czasopisma, listy, pocztówki, koperty, i t. p. szybko, solidnie, po cenach umiarkowanych

Posadę



różnego zawodu łatwo znajdziesz dając drobne ogłoszenie w największym organie ogłoszeniowym Górnego Śląska

Polsce Zachodniej

Słowo tylko 0,10 gr

I. Km . 1107/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. w Pszczynie Franciszek Loska, mający kancelarię w Pszczynie w Sądzie Grodzkim sala 16 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 lipca 1937 r. o godz. 10-tej sprzedam w Bieruniu Starym, Rynek 2 u p. Augustyna Pezdy następujące ruchomości:

1 samochód „Ford" nr Śl. 8192 nr silnika 11.434876

wartości szacunkowej 800,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

FRANCISZEK LOSKA
Komornik Sądu Grodzkiego w Pszczynie.
(8089)

Popieraj przemysł krajowy

Wzmianka

Oddział Drogowy P. K. P. w Bielsku zwraca uwagę na rozpisany w nr 166 „Monitora Polskiego" z dnia 23 lipca 1937 r

przetarg

na brukowanie dróg dojazdowych do magazynów towarowych na stacji Bielsko i przebudowę fundamentów obrotnicy na stacji Dziedzice

Informacji udziela się w biurze Oddziału Drogowego P. K. P. w Bielsku, ul. 3 Maja 18. (8090)

Naczelnik Oddziału Drogowego.

POSAD POSZUKUJĄ

Urzędnik administracyjny poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych Łaskawe oferty pod „K. J." (8639)

Obwieszczenie

Z powodu naprawy szosy powiatowej Szarlej — Buchacz zamykam wymienioną szosę dla wszelkiego ruchu kołowego na przeciąg sześć tygodni począwszy od dnia 26 lipca 1937 r

Objazd może nastąpić droga Pod Lipami (8702)

Piekary Śl. dnia 21 lipca 1937 r.

Naczelnik Okręgu Urzędowego:
w z. Ludyga.

Sklepem bez wystawy

jest przedsiębiorstwo, które nie ogłasza się za pośrednictwem dzienników i czasopism.

Repertuar Kinoteatrów od 27 VII 1937

KINO CAPITOL ul Plebiscytowa 3	Po gruntownem odnowieniu wkrótce otwarcie!
KINO CASINO Pierackiego 17/19	PRZERWANA PIEŚŃ Al. Jolson
KINO COLOSEUM 3 Maja 7	1. WÓDZ CZERWONOSKÓRYCH 2. POZWÓL SIĘ KOCHAĆ E. Love
KINO RIALTO Św. Jana 24	CONCERTINA Carola Lambard, Fred Mc. Murray
KINO STYLOWY Stawowa nr. 19	1. KRWAWE PERŁY Spencer Tracy 2. KOBIETA ZAWSZE MA RACJĘ
KINO UNION 3 Maja 25	Z POWODU RENOWACJI ZAMKNIĘTE!

Wysprzedaż posezonowa

Gatunki najlepsze Ceny najniższe

Baender nast.

KONFEKCJA DAMSKA

ERNEST CEBULLA

KATOWICE UL. 3 MAJA 3

Niedość zachwycać się lotnictwem!

trzeba z niego korzystać i latać! — Tanie ceny biletów. — Informacje: P. L. L. „LOT" Lotnisko, telef. 145 i 135 i większe biura podróży.

Karlik Fafuła postawił na swoim

